

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. — 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. — wysyłka 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
półtorowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawiane za wiersz półtorowy lub
jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Przesilenie rosyjskie.

I. Dotychczasowy stosunek Dumy rosyjskiej do gabinetu przypomina popularną bajkę Kryłowa pt. „Kot i kucharz”. Czytelnikom naszym, którzy z pewnością tej bajki nie znają, opowiemy w skróceniu jej treść. Kucharz moralista miał faworyta kota Waśkę. Pewnego razu, gdy kucharz odwrócił się, kot schwycił zabite i wypatrzone już kurczę i zaczął je ogryzać. Spostrzegł to kucharz, oburzył się i jął wymownie strofować kota, wykazując mu nieuczciwość jego postępowania.

„A Waśka słucha i zajada...”

Widząc, że nauki moralne nie wywierają żadnego wrażenia na jego wychowawcu, kucharz podnosi ton i krzyczy:

„Kot Waśka „plut“ (oszust), kot Waśka „wor“ (złodziej)!”

„A Waśka wciąż kurczaka pałaszuje”, i obliżuje się ze smakiem w chwili, gdy kucharz kończy perorę.

Gabinet biurokratyczny w podobny sposób postępuje. Członkowie jego zjawiają się w Dumie, która wykazuje im niewłaściwość ich postępowania i proponuje podanie się do dymisji.

Rząd biurokratyczny cierpliwie słucha nauk moralnych, których mu nie szczędzą mowcy w Dumie, i przyjmując je do wiadomości, obgryza dalej z apetytem kurczaka. Czasem tylko, gdy mowcy zanadto mu dopiekają oskarżeniami, kot Waśka mruczy gniewnie.

Zaczyna to drażnić Dumę, ton przemówień staje się coraz wyższy, coraz ostrzejszy. Kot Waśka „plut”, kot Waśka „wor” — wołają z ław lewicy do ministrów. I niemal dosłownie nazywają ich oszustami i złodziejami. Słownik wyzwick przyzwoitych rychło zapewne będzie wyczerpany i niezadługo — jak przewiduje „Nasze Wremia” — zabrzmi w Dumie popularna rosyjska polajanka, w której „święty wyraz „matka” zmieszany jest z błotem”.

Okrzykami „w otstawku!” — wita i żegna Duma każde wystąpienie przedstawicieli biurokratycznego rządu. Ale te okrzyki, jakkolwiek nie robią im przyjemności, nie wzruszają ich wcale. Bardziej nerwowi irytują się, jak n. p. Stołypin, wytrawniejsi lub bezczelniejsi albo nie pokazują się w Dumie, albo na wymyślenia i złorzeczenia odpowiadają cynicznym uśmiechem. Są zaś i tacy, którzy tłumaczą się bardzo grzecznie i liberalnie.

Biurokratyczny kot Waśka wciąż kurczaka ogryza. Duma gromi ministrów, niekiedy im wymyśla,

wzywa ich, żeby podawali się do dymisji, ale jednocześnie utrzymuje z nimi stosunki, konferuje, zastanawia się nad ich przedłożeńiami, wysłuchuje ich wyjaśnień.

Patrząc z daleka, wydaje się, że stosunek Dumy do gabinetu i wogóle do rządu bardzo jest naprężony. Z bliska jednak rzecz trochę inaczej się przedstawia. Wystąpienia stronnictw w Dumie, nie wyłączając nawet wystąpień przewodców „partyi pracy” lub ognistych socjalnych demokratów z Kaukazu nie mogą iść w porównanie ze skandalami, jakie wyprawia nieraz opozycja w parlamentach francuskim, włoskim lub zwłaszcza austriackim. Ministrowie austriaccy znajdowali się nieraz w przykrzejszym położeniu, niż ich koledzy rosyjscy. Wyprawiano im takie skandale, jakich Duma rosyjska jeszcze nie widziała, osypywano takimi wymyślaniami, jakie jeszcze dotychczas w ścianach Pałacu Taurydzkiego nie rozbrzmiewały. Pomimo to pozostawali w urzędowaniu i nawet doprowadzali nieraz do skutku pomyślnego swoje zamierzenia, których zapowiedź taką burzę wywołała.

Ale to, co powiedzieliśmy wyżej, charakteryzuje tylko zewnętrzną stronę stosunku Dumy do rządu. Istota tego stosunku przedstawia się o wiele gorzej.

Przedewszystkiem rząd biurokratyczny nie ma żadnego oparcia w Dumie. Nie ma w izbie rosyjskiej ani jednego stronnictwa, ani jednej grupy, któraby się z rządem solidaryzowała. Nie ma bodaj ani jednego posła, bo i tych kilku, którzy na skrajnej prawicy siedzą, z innych zresztą powodów, niż cała izba, są również z rządu niezadowoleni.

Nazwał ktoś Dumę rosyjską „przedstawicielstwem gniewu narodowego”. Jest ona istotnie w całości swej wrogo wobec rządu usposobiona. Pod tym względem jest jednomyślną. Różnice pomiędzy skrajną lewicą, kadeckim środkiem i umiarkowaną prawicą — to tylko różnice temperamentu, umysłowości i wychowania. Hr. Heyden i Stachowicz są takimi samymi wrogami biurokratycznego rządu, jak Nabokow lub Aładin. Nawet ci bezpartyjni chłopci, którzy na rządowej kwaterze mieszkają, solidaryzują się z wystąpieniem Dumy przeciw rządowi.

Nie chodzi tu bynajmniej o osoby. Przeciwnicy rządu w Dumie przyznają sami, że obecni jego przedstawiciele są ludźmi względnie przyzwoitymi, bodaj najprzyzwoitszymi, jakich można wybrać było z pośród kandydatów biurokratycznych do tek minesteryalnych. W dzisiejszych warunkach i opinia publiczna, o ile istnieje w Rosyi i Duma będzie zawsze wrogo wobec

rządu biurokratycznego usposobiona. Czy tylko wobec biurokratycznego? Bez wahania odpowiadamy — że wobec każdego rządu, nawet czysto parlamentarnego, a tembardziej wobec rządu mieszanego, złożonego z przedstawicieli biurokracji, członków Rady państwa i Dumy.

Każdy rząd będzie znienawidzony, każdy będzie zwalczany, chociażby naidalej poszedł w ustępstwach. Bo wystąpią wtedy, dziś już występują takie wymagania, którym najliberalniejszy rząd nie będzie mógł zadosyć uczynić. Ostatecznie rząd nawet bardzo radykalny musi rządzić, t. j. starać się o utrzymanie ładu i spokoju w państwie, o poszanowanie ustaw i t. d. W społeczeństwie zaś rosyjskiem panuje dziś zupełna anarchia, nie tylko w życiu jego, ale i w pojęciach. Historyczny rozwój Rosyi doprowadził do tego, że w społeczeństwie nastąpił zupełny zanik pojęć władzy i prawa. Utrzymywane przemocą w zupełnej bierności, w bezwzględnej zależności od państwa, dziś, gdy ta przemoc, która je gnębiła, została, wskutek okoliczności zewnętrznych zianą, społeczeństwo rosyjskie okazuje się niezdolnem do wytworzenia nowej organizacji państwowej.

Rząd biurokratyczny zbankrutował, wszelkie próby ratowania starego systemu wymagają tylko anarchię. W społeczeństwie zaś niema dotychczas i nie widać wcale w przyszłości czynników, na których mogłyby się oprzeć nowa władza, nowy porządek.

To rozumieją lub przynajmniej instynktownie odczuwają wybitni przedstawiciele stronnictw rosyjskich. Zdają sobie doskonale sprawę z tego, że każdy rząd musi być niepopularnym, każdy będzie zwalczany i dla tego nie kwapią się wcale do obejmowania władzy, dla tego, chociaż głośnie mówią, tolerują nawet obecny gabinet.

Ambo meliores.

Wiedeń. 16 lipca.

(A) Na posiedzeniu sobotnim Koła polskiego poruszono ważną sprawę: komisja reformy wyborczej pomnaża ustawicznie liczbę mandatów w poszczególnych krajach koronnych i tylko Galicyę pozostawiono przy 102 mandatach, wyznaczonych jej w przedłożeniu rządowym.

Szereg mowców zabrał głos w owej kwestyi.

Nie ulega wątpliwości, że ogólna liczba manda-

wet największy wielbiciel brzydoty w sztuce włoskiej Cosimo Tura odwróciłby się od nich ze zgrozą. Nie lepiej ma się sprawa z ciałami kobiecymi. Rembrandtowskie Zuzanny, Diany i Danae, a nawet stosunkowo najdoskonalsza z nich Bathseba z Luwru pozostają daleko poza czarującymi nagościami Giorgiona, Tycjana i Correggia, chociaż sztychy według obrazów tego ostatniego mistrza wpłynęły niewątpliwie na wymienione kompozycje. Zjawiska tego nie można tłumaczyć nieudolnością twórcy, tak na każdym innym polu nieprześcignionego, lecz w części niższością fizyczną rasy północnej, przede wszystkim zaś odmiennością celów sztuki Rembrandta. Ciało ludzkie nie ma u niego znaczenia samo dla siebie, lecz jest — pomijając jego wartość tematową i uczuciową — głównie jasną plamą kolorystyczną, służącą do rozegrania mistycznej walki światła z cieniem, która tworzy tu zasadniczy problem. Zresztą postacie Rembrandta żyją tak intensywnem, głębokiem życiem psychicznem, zanurzone są w tak wizyjnej atmosferze światłocienia, które zczisza lub podkreśla a zawsze harmonizuje niewysłowioną magię barw, że z obecności jednego, zmysłowego motywu rezygnujemy bez żalu.

Ten największy malarzski geniusz nie zna zatem absolutnego piękna jako postulatu sztuki. Pięknem jest dla niego to, co charakterystyczne, choćby było najbardziej brzydkim i pospolitem; każdy objaw natury, jeśli tylko pozwala zgłębić człowieka wewnętrznego lub wyłowić jedną z tajemnic światła, staje się przedmiotem, godnym siły jego artyzmu. Rembrandt byłby najzupełniej zdziwiony, gdyby zażądano od niego, aby wybierał w obrębie świata widzialnego tylko zjawiska formalnie piękne. Prawdy tej wielu nie rozumiało, a estetyk tak subtelny, ale zarazem jednostronny jak Ruskin, potępił Rembrandta „za jego niską skłonność do ordynarności”.

Wogóle sprawiedliwe ocenienie wielkości hollenderskiego mistrza bardzo świeżej jest daty. Współcześni zapoznawali go jak najkompletniej. Głosy tych, którzy go wielbili, jak poety i sekretarza rządu, Konstantyna Huygensa i burmistrza Jana Sixa, ginęły w pustyni po-

REMBRANDT.

(W trzechsetną rocznicę urodzin *)).

W czasach skrajnego subiektywizmu, kiedy zgłębianie tajemnic własnej duszy i rozwijanie indywidualności staje się hasłem każdego umysłu poważnie biorącego życie, postać twórcy tak na wskroś osobistego, jak Rembrandt, szczególnie musi być zrozumiałą, drogą i uwielenia godną. Amsterdam, który przy duchowym współudziale całego inteligentnego świata święcił 15 lipca b. r. uroczystości Rembrandtowskie, nie stał w dniu tym przed zamkniętą na zawsze, umarłą przeszłością, sławioną z zinnym, urzędowym zapamiętaniem, jaki się ma dla rzeczy obojętnej — ale musiał czuć dotykając niemal obecność ducha żywego, ducha z naszego pokolenia, którego pragnienia i niepokoje tworzą także dla nas najistotniejsze zagadnienie życia, podniesionego do godności sztuki, którego tragedia jest także naszą tragedią. Tkwiła w nim ta sama magiczna zdolność otaczania tematów najbardziej pospolitych doślojną atmosferą uduchowienia, jaką mieli wielcy artyści ówczesnego i dopiero minionego wieku: Gericault i Delacroix, Daumier, Millet i Hans von Marées, Rodin i Meunier. Odbierała mu spokój wewnętrzny i łatwą pogodę ducha ta sama, wspaniale godna żądza wrażeń i życiowej pełni, która doszła do zenitu w dziełach umysłowych anarchistów XIX wieku, Dostojewskiego i Ibsena, Baudelaire'a i Huysmansa, Rimbauda i Oskara Wilde'a.

Jeśli sięgniemy myślą na same szczyty sztuki, na samotne wyżyny, gdzie zaledwie kilka imion bez echa się rozlega, tylko w olbrzymiej postaci Michała Anioła znajdziemy twórcę równie subiektywnego, dającego zawsze tylko siebie samego, odwróconego dumnie od reszty świata. Jednakże przy identyczności kierunku, treść

ich umysłów i sztuki najzupełniej jest różną. Michał Anioł, twórca kontemplacyjny, zatopiony w metafizyce, wychowany na Platonie przepuszczonym przez pryzmat nauki Marsilia Ficina, asceta opętany „miłością filozoficzną”, dążący do syntezy, do utrwalenia w zmysłowych kształtach jedynie rzeczywistej, absolutnej idei; Rembrandt, umysł jak najbardziej obcy wszelkim abstrakcyjnym spekulacjom, a natomiast tem namiętniejszy zwolennik Sokratesowego hasła o poznaniu samego siebie, psycholog, badający chciwie objawy doczesnego, wewnętrznego istnienia, mistrz charakterystyki, nie cofający się przed żadną trudnością analizy, wreszcie subtelny znawca duszy kobiecej i tajników życia płciowego.

Michał Anioł, syn bujnego południa, ojczyzny nieśmiertelnych, nagich bożków pogańskich, żywił bałwochwalczy kult dla piękna ciała ludzkiego, a raczej wyłącznie ciała młodzieńczego, które uczynił głównym tematem i promiennym ośrodkiem swej sztuki. Cały zaziemski lot swej wyobraźni umiał drogą metafizycznej kombinacji skierować ku olśniewającemu czarowi piękności efebów i ulegając psychofizycznemu podszeptom, w niej ujrzał najjaśniejszy na ziemi widomy odbłask Idei Piękna. Stąd pochodzi, że Buonarroti — jakkolwiek nie mający wspólnego z Rafaelowem pięknem, jednoznacznie z wdziękiem, elegancją i słodyczą — przez umiłowanie i idealizowanie ciała męskiego, był jednak twórcą piękną. Przeciwnie, Rembrandt, jako prawdziwy syn północy i szczepu germańskiego, nie miał żadnego zrozumienia dla zmysłowego, formalnego piękna ludzkiego. W całej jego sztuce nie znajdziemy jednego, nie już pięknego, ale dobrze zbudowanego i z precyzją modelowanego ciała męskiego. Trup złończy w sławnej „Anatomii prof. Tulpa”, traktowany powierzchownie, jest najstarszą częścią dzieła. Zwłoki Chrystusa w cyklu obrazów pasyjnych, malowanych dla księcia Fryderyka Henryka Orańskiego, tak są ponaciągane i powykrecane, jakby artyście umyślnie zależało na zatarciu szlachetnej linii ciała.

Akty męskie w jego sztychach (Bartsch 193—196) przedstawiają typy tak okropnie zdegenerowane, że na-

*) Urodzony w Leydzie 5 lipca 1606, pochowany w Amsterdamie 8 października 1669.

tów w Izbie poselskiej dojdzie do 500. W porównaniu z tak wielką liczbą ilość mandatów galicyjskich wogóle, a polskich w szczególności będzie zbyt małą, nawet, jeśli przyjmie się za podstawę stosunki kulturalne i podatkowe. Zresztą i rząd i komisja reformy wyborczej odrzuciły na bok wszelkie podstawy zasadnicze, oraz idee przewodnie przez to, że krajom niżej stojącym od Galicji, Bukowinie, Krainie, oraz innym krajom alpejskim przyznano nieproporcjonalnie wielką ilość mandatów.

Na polskich członkach komisji reformy wyborczej spoczywa obowiązek podniesienia tej krzywdy, jaka się Galicji dzieje, i odparcia jej, tudzież naprawienia.

Sfery kierujące Koła polskiego dały na owe skargi słuszne i żądania sprawiedliwe trafną odpowiedź. Koło polskie, względnie polscy członkowie komisji reformy wyborczej mogliby każdej chwili upomnieć się, i to skutecznie, o krzywdę, wyrządzoną Galicji w dziedzinie rozdzielania mandatów, gdyby mieli pełną swobodę rozporządzania środkami taktycznymi. Widzieliśmy, że Włosi zapomocą obstrukcji zmusili rząd, parlament, komisję do powiększenia liczby mandatów włoskich i do takiego rozdzielania tych ostatnich, jakie im było na rękę. Sama pogróżka obstrukcji ze strony Słoweńców zmusiła rząd, parlament i komisję do kapitulacji. Grupki tedy kilkunastu posłów, reprezentujące tak drobny odłamek narodowy, jak Włosi w Austrii, lub tak mały narodek, jak Słoweńcy, zdołały dopiąć celu. Dlaczego? Byli bowiem bezwzględni w wyborze środków taktycznych. Idąc do boju, nabijali karabiny ostrymi ładunkami. Klub tak duży, jak Koło polskie, reprezentujący bez mała pięć milionów ludności, nie zdoła osiągnąć takich rezultatów jak Włosi i Słoweńcy.

Nie śmie posunąć się w wyborze środków taktycznych aż do ostateczności. Zaraz rozmaici sekciarze partyjni huknęliby głośno, że polskim członkami reformy wyborczej zależy na obaleniu reformy wyborczej, a nie na powiększeniu ilości mandatów galicyjskich, ewentualnie polskich.

Taką była — jak mię doleciały pogłoski — odpowiedź sfer kierujących polskich. Jest ona trafna, bo opartą niestety na stosunkach realnych. Fatum nieszczęśliwe zawisło na reprezentacji parlamentarnej polskiej w zaborze austriackim. Idzie ona na pole walk politycznych zawsze ze strzelbą nienabitą. Sfery wiedeńskie, polityczne, to jest biurokracja i stronnictwa parlamentarne wiedzą o tem doskonale, że Koło Polskie ma ograniczony arsenał oręża. Co najwyżej potrafi grozić. Ale też i kończy na groźbie. Dawniej działo się to za sprawą konserwatystów. Nawet tam, gdzie istotnie trzeba było pokazać, jak to mówią, zęby, Koło Polskie za sprawą konserwatystów kiwało tylko palcem w bucie. Dzisiaj konserwatyści Koła polskiego są rozszaleni na na rząd. Przekonali się, że zbyt niefolgowanie biurokracji wiedeńskiej nie zabezpieczyło ich przed takim ciosem, jakim jest reforma wyborcza, oparta na głosowaniu powszechnem, dla obozu, a raczej dla bractwa konserwatywnego w jego dzisiejszej postaci, z jego dzisiejszymi aspiracjami do wyłącznej władzy i do synekury, a jego butą przedpotopową, z jego wstrętem do pracy wśród ludu, do pracy organizacyjno-politycznej, z jego śmiesznym pomiataniem prawdziwą kulturą i postępem. Dzisiaj tedy konserwatyści chcieliby prowadzić walkę na ostre. Lecz powstrzymują ich od tego sposobu wal-

wszechnej niechęci i niezrozumienia. To, co przeciętny niemiecki „mijnheer” przez krótki czas t. j. w pierwszej połowie lat trzydziestych w Rembrandcie uznawał, było nieistotną, narzuconą mu przez smak ogółu, cząstkę jego artystycznej działalności. Tych około pięćdziesiąt zamówień na portrety otrzymał wówczas dlatego, że gwałcąc swoją genialną samowolę, starał się utrzymać w ramach sztuki „powszechnie znanej i cenionej”, której głośniejszymi przedstawicielami byli: Thomas de Keijsir i Nicolaes Elias. Ścisłe podobieństwo, pedantyczne wykończenie szczegółów i zimna poprawność były dla amsterdamskiej burżuazji nieodzownymi składnikami dobrego obrazu. W zbiorowych portretach członków najrozmaitszych gild, które były wówczas na porządku dziennym, wymagania te wytwarzały rzecz wprost nieartystyczną: zbiorowisko sztywnych, wykrywanych handlarzy i przemysłowców, ustawionych szablono- obok siebie, bez żadnego łącznika kompozycyjnego i bez centralnego motywu.

Chodziło tu bowiem jeszcze o to, aby każdy z uczestników, który zapłacił swój udział na pokrycie ceny obrazu, otrzymał odpowiednio dużo miejsca, aby wyszedł w takim samym jak inni oświeceniu i aby, uchodząc Boże, najmniejszą cząstką jego czcigodnego oblicza nie została uroniona. Rembrandt, licząc się z podobnymi utylitarnymi względami, stwarzał jednak już w swych wczesnych portretach dzieła nieskończenie wyższe od utworów poprzedników, gdyż charakterystyka jego była żywsza i psychologicznie bardziej głęboka, modelunek pełen siły i plastyki, a nadto — jak stwierdza Bode — umiał dzięki koncentracji światła skupić interes widza tak wyłącznie na twarzy, w oczach i rękach, że osoby portretowane zdawały się nabierać większego duchowego znaczenia, niż je miały w rzeczywistości. Szlachetność układu i staranność w wykończeniu szczegółów stroju nadawało niektórym jego portretom wytworność dzieł van Dyck’a, który współcześnie malował z niesłychaną subtelnością gracyę angielskich arystokratów. Do tej ka-

czenia „skoncentrowani” demokraci i ludowcy, to jest owe żywioły, które poprzednio najzacieśniej oskarżały konserwatystów o zbytnią dla rządu uległość.

Dzisiaj żywioły społecznie skrajne są bardziej oportunistyczne i uległe wobec rządu i wobec innych stronnictw parlamentarnych, aniżeli konserwatyści. Dawniej koncentraci i ludowcy często słusznie zarzucali konserwatystom, iż wyżej stawiają dobro swego bractwa, niżeli interes narodowy. Dzisiaj konserwatyści mają prawo także wystąpić z zarzutem przeciwko koncentratom i ludowcom, że dla zysków partyjnych gubią interes narodowy.

Zdemoralizowanie życia politycznego w zaborze austriackim przez bractwo konserwatywne mści się teraz okrutnie. Koncentraci i ludowcy są teraz na punkcie taktyki politycznej wiernymi uczniami bractwa konserwatywnego. Nie widzieli innych wzorów, posługują się zatem takimi metodami, jakie im pokazano. Konserwatyści mówili, że interes ich bractwa oraz interes narodowy — to jedno. Koncentraci utożsamiają dzisiaj interes narodowy z własnym. Bractwo konserwatywne, byle tylko utrzymać się u steru w kraju, folgowało centralistycznej biurokracji wiedeńskiej. Bractwo koncentratów i ludowców nawołuje do folgowania biurokracji w chwili, gdy im się uśmiecha możność dostania odrobiny władzy w kraju.

Wart pałac Paca...

Wiadomości polityczne.

ODWOŁANIE ANGIELSKICH ODWIEDZIN.

Doniosłego znaczenia wiadomość o odwołaniu, względnie odłożeniu na później wizyty angielskiej floty w portach rosyjskich, wywołała w Anglii ogromne wrażenie. Przyniosło ją petersburskie biuro Reutersa. Rząd rosyjski sam się postaral w chwili prawie ostatniej, ażeby do odwiedzin tego roku nie przyszło — nie dał atoli bliższych wyjaśnień urzędowych. Czy je da w ciągu kilku dni następnych, pozostaje do zobaczenia.

„Krok jest niezwykle ze strony przyjaznego mocarstwa — pisze redakcja „Timesa”. Przyszło bowiem do odwołania wizyty po oświadczeniu angielskiego ministra spraw zagranicznych w parlamencie, gdzie wyjaśnił i bronił stanowiska Anglii, pragnącej tych odwiedzin — po ogłoszeniu ich szczegółowego programu. Nic nie zapowiadało przeciwnej decyzji rosyjskiego rządu. Anglia chciała przez ten akt międzypaństwowej uprzejmości zaznaczyć swe przyjazne uczucia dla Rosji i gotowość do wejścia z nią w ścisłe stosunki, bez różnicowania między rosyjskimi stronnictwami politycznymi”.

Biuro Reutersa wspomina o „gwałtownej, politycznej agitacji zarówno w Anglii jak w Rosji, mającej na celu powiązanie wizyty z wewnętrznymi sprawami Rosji”. Komentarz „Timesa” o tym domysle jest ciekawy. „Wewnętrzne sprawy caratu — pisze redakcja w naczelnym artykule — nic nas oficjalnie nie obchodzą, chociaż jako Anglicy możemy oczywiście okazywać sympatię z tem wszystkiem, co tam dąży do konstytucyjnego postępu i politycznego zadowolenia ludności. Jeżeli Rosya uważa wizytę za niepożądaną, to nam nie wypada nic innego, jak przyjąć tę decyzję do wiadomości.

tegorii należy portret eleganckiego Marcina Day i wykwintnej pani Machteld van Doorn (oba z roku 1634, obecnie w galerii barona Gustawa Rothschilda w Paryżu). Także anatomia prof. Tulpa z r. 1632 (Muzeum w Haadze) jest świetnym przykładem przełamania przez genialnego artystę trudności następczych przez smak i wymagania nieestetycznego ogółu: sam profesor i wszyscy słuchacze przedstawieni są z portretową ścisłością, ale łączy ich w kompozycyjną grupę żywy wspólny interes psychiczny, a wartość obrazu podwyższa odmiennosc w przeprowadzaniu tego samego motywu natężonej uwagi.

Jedną z wielkich zalet portretów Rembrandta jest brak wszelkiej sztuczności, umiejętność zatarcia śladów pozowania i zdolności uchwycenia w człowieku niefałszowanych objawów codziennego życia. Wrażenie naturalności podnosi często wprowadzenie akcyj. Na portrecie z r. 1633 w londyńskim Buckingham-Palast widzimy budowniczego, pochylonego nad rysunkiem, którego odrywa od pracy wejście żony, wręczającej mu świeżo przyniesiony list. Jedną jej rękę spoczywa jeszcze na klawecie. Doskonały portret w galerii berlińskiej z r. 1641 przedstawia pastora meconickiego Anslo w chwili, kiedy rozumem słowem pociesza strapioną wdowę po stracie męża.

Samym sobą był jednak Rembrandt tylko w portretach, których nie robił na zamówienie. Ojciec Harmen Gerritszoon van Rijn, dzielny młynarz z Leydy i sędziwa matka Neeltgen van Zuytbrouk, siostra Elzbieta i brat Adrian, żona, sławna Saskia von Uijenburgh, wierna towarzysza jego ostatnich, tragicznych lat życia Hendrickje Stoffels i syn Tytus, wreszcie patryarchalnie wyglądający żydzi, bezpośredni sąsiedzi Rembrandta, którego dom stał przy Breestraat wśród dzielnicy żydowskiej wszyscy oni przewijają się w długim korowodzie obrazów, w których osoba portretowana była tylko tematem, dowolnie waryowanym, stosownie do każdorazowego celu. Tu już Rembrandt zupełnie nie liczył się

Możemy nawet powiedzieć, że decyzja położy koniec pewnym u nas sławom, a tych, którzy mieli odwiedzić rosyjskie porty uwolni od odpowiedzialności... jaka mogła okazać się nazbyt ciężką nawet dla przysłówiowej naszych marynarzy dyplomacji. Z tego powodu znaczna, może nawet znaczniejsza część opinii u nas wita decyzję Rosji z bardzo szczerem zadowoleniem.

„Naród rosyjski wie dobrze, iż to uczucie nie płynie bynajmniej z jakiejś niechęci do ich kraju. Całkiem przeciwnie, płynie ono z zupełnie wyjątkowej sympatii”. Nieco dalej pisze redakcja: „Przypuszczamy, że flota mimo to odwiedzi Bałtyk, a tylko pominie porty rosyjskie. Uniemożliwiono nam wymianę grzeczności z Rosją — lecz za dni kilka będziemy mogli okazać gościnność tym reprezentantom rosyjskiego narodu, którzy wezmą udział w międzyparlamentarnej konferencji”.

W tem ostatnim zdaniu daje „Times” wyraźnie do poznania, że biurokracja petersburska popełniła błąd fatalny: czy z obawy przed rozruchami załogi morskiej i lądowej w Kronsztadzie i innych portach — rozruchami, w ciągu których marynarze angielscy mogli być wystawieni na ciężką próbę... czy z uległości dla Berlina, gdzie zamierzona wizyta angielska była kością w gardle — biurokracja decyzją swoją sprawiła to, że oziębły się stosunki dyplomatyczne angielsko-rosyjskie, a natomiast zacieśniły się węzły politycznej sympatii między narodami, z których jeden był dotychczas trzymany w najgrubszej nieznajomości ducha cywilizacji angielskiej i przeciw niemu systematycznie podżegany.

Rezultat dyplomatyczny wizyty byłby w dzisiejszych okolicznościach niezawodnie czysto ideowy, praktycznych następstw mieć nie mógłby czas długi. Wrażenie i następstwa pobytu reprezentantów Dumy w Londynie mogą być i zapewne po zaniechanych odwiedzinach floty będą doniosłe — przedewszystkiem ze względu na stan publicznej opinii w Anglii i na bezpośrednie problemy caratu.

WOJENNA GOTOWOŚĆ FRANCJI.

General Bounal, do niedawna profesor wyższej szkoły wojennej i wychowawca najwybitniejszych dziś oficerów francuskiego sztabu głównego, dał redakcji „Intransiganta” uwagi godne informacje o wojennej gotowości Francji. Mylne jest, jego zdaniem, mniemanie, jakoby Francja musiała w razie niespodzianej inwazyi spóźnić się o dwa dni z mobilizacją. Przeciwnie, Francja może zmobilizować się równie szybko jak Niemcy. Wszystko jest pod tym względem obliczone i przygotowane. Nieprawdą jest, że Niemcy mogą być we Francji w 2 godziny po wypowiedzeniu wojny.

Zapytany o „mobilizację polityczną”, tj. o upoważnienie do niej przez parlament, generał odpowiedział, że okoliczności uprościłyby procedurę. Francja może się spodziewać ze strony Niemiec nagłego ataku — jaki był pod Portem Artura. W tym razie prezydent Fallieres podpisze dekret mobilizacyjny bez najmniejszego wahania, bo czy zechce czy nie, inwazyja uczyni wojnę aktualną.

Artyleria francuska jest daleko lepszą od niemieckiej, piechota jest przynajmniej równie dobrą. Niemcy nie mają nowego karabina, eksperymentują dopiero tak samo, jak Francuzi. Generał nie sądzi, żeby armie

z podobieństwem, szło mu wyłącznie o studia świetne i fizyognomiczne, o wydobywanie najistotniejszej strony charakteru, lub o dostosowanie rysów twarzy i układu postaci do nastroju, uwarunkowanego fantastycznym strojem lub pewną specjalną sytuacją. Ledwie bardzo odległe rysy wspólne odnależć się dadzą pomiędzy portretem Saskii z 1633 w galerii drezdeńskiej, a portretem tejże Saskii z r. 1635 w Altfranken u hr. Lucknera. Raz pojawia się ona w skromnym holenderskim stroju, innym razem ma na sobie czerwony, złotem haftowany płaszcz aksamitny. Na portrecie drezdeńskim uśmiecha się z pod aksamitnego „rembrandtowskiego” kapelusza z piórem strusim, na obrazie petersburskiego Ermitażu występuje ukostumowana jako oblubienica żydowska z laską pasterską, ozdobiona perłami i kwiatami. askia zawsze była gotową służyć inężowi jako model. Rysy jej twarzy odnajdujemy nawet w kompozycjach tak drażliwych jak Danae w Petersburgu i kąpiąca się Zuzanna w Haadze. Przedziwne portrety matki Rembrandta (malowanej często także przez jego ucznia Gerarda Dou) okazują jak zwykle z biblią w ręce, z tą książką, której mistrz zawdzięczał tematy wszystkich prawie swych obrazów „historycznych”.

Jednym z najbardziej czarujących dzieł Rembrandta jest portret syna Tytusa z r. 1658. (Londyn, G. Lindsay Holford), na którym ten długowłosy, blade młodzieniec ze złotym łańcuchem na szyi ma w sobie coś z zagadkowej natury Hamleta. Do rzędu fantastycznych portretów rodzinnych należy prawdopodobnie także sławny tak zw. Lisowczyk z r. 1655 w posiadaniu hr. Tarnowskich w Dzikowie. Prócz ubrania „z polska po kozacku” i uzbrojenia bez hełmu i pancerza, jeździec ten nie ma żadnego rysu sarmackiego, ani też nic z szalonego animuszu nieustraszonych Elearów.

(Dok. nast.)

Dr. WŁADYSŁAW KOZICKI.



Do fotografowania dla amatorów

Znane doskonałe salonowe i podróżne aparaty nowe, nieprzewyższone aparaty ręczne do zdjęć momentalnych, jak również wszelkie utensylia fotograficzne nabyć można u 372o

A. M O L L A

c. i k. dost. dworu, Wiedeń I, Tuchlauben 9. Natychmiastowe wykonanie kopii fotograficznych dla amatorów. — Na żądanie wielki ilustrowany cennik.

nieprzyjacielskie bawily się długo w ciucubabkę, zanim przyjdzie do bitwy, która rozpocznie wojnę. Zapewne szukać będą odpowiedniego pola bitwy, — lecz pierwsza walna bitwa będzie też ostatnią. Miesiąc po niej będzie po wojnie. Ponieważ wszystkie najlepsze wojska będą skoncentrowane na froncie, olbrzymia rzeź uczyni dalszy opór daremny.

Jeżeli Włochy pozostaną neutralnymi — co prawie nie ulega wątpliwości — to francuska armia alpejska podąży natychmiast na wschód, na pomoc wojskom granicznym, przed decydującą bitwą — i tam polegnie lub zwycięży z resztą armii. Szaleństwem jest myśleć, że oba korpusy marynarskie mogłyby naprawić ewentualną klęskę. Korpusy te liczą razem 60.000 wojska, ale — gdzie są odpowiednie kadry oficerskie, artyleria i zasoby żywności? Wojna może być wtedy prowadzoną dalej przez Francję lub Niemcy — dla honoru — ale rezultatu ostatecznego to nie zmieni.

Zapytany, czy wierzy w zwycięstwo Francji, generał przypomniał zdanie Wiktora Hugo: „Przyszłość należy do Boga”. Dodał, że pomimo zbrodniczej propagandy armia francuska jest liczebnie i moralnie dość potężną do wojny z Niemcami. Ale wszystko zależy od naczelnego dowództwa i wielkiego sztabu wojennego. Teoretycznie, Francja musi być pobita, skoro, mimo usiłowań generałów Lewala, Maillarda i wszystkich tych, którzy pracowali nad reformą sztabu po ostatniej wojnie, wiele jeszcze pozostaje do zrobienia. Niema obawy o temperament francuskich wodzów, lecz jest o ich techniczne wykształcenie. Są poważne braki pod tym względem — „oficerowie, wychodzący ze szkoły wojennej przestają być realistami, zostają wrznięci do służby biurowej („besognes de paperasserie”).

Odrodzenie Chin.

Wypadki ostatniego pięciolecia tak silnie wstrząsnęły pogrążonymi w śnie tysiącletnim Chinami, że dzisiaj żadna już reakcja nie zdoła zawrócić ich na porzuconą już drogę zastoju i odosobnienia od reszty świata. Niedaleka przyszłość zapewne okaże, jaką postać przyjmie ten ruch i jakie niespodzianki przyniesie on mocarstwu zagranicznemu.

Cała polityka Chin skupia się głównie w ręku pechilijskiego wicekróla Yuan-Szi-Kaja, który prowadzi dalej politykę zmarłego Li-Hung-Czanga, okazując wprost zdumiewającą energię. Dzięki jego rozporządzeniom, formuje się armia, budują się koleje, biją gościńce, otwierają szkoły i wysyłają za granicę na nauki młodych, starannie dobieranych ludzi.

Wpływ jego jest do tego stopnia wielki i prze-możny, że w swoim czasie obawiano się, że może on pokusić się o obalenie panującej dynastji i o zagarnięcie tronu, co zresztą nie jest wykluczonem także i teraz. Posłowie mocarstw zagranicznych przyjeżdżając do wyjeżdżając z Chin, wszyscy bez wyjątku uważają za obowiązek składać mu powitalne i pożegnalne wizyty, które odbywają się tak uroczyste, że odnosi się wrażenie, jakgdyby Juan-Szi-Kaj, a nie cesarz przyjmował i oddawał dekrety uwierzytelniające. Ale „qui vivra verra” — powiada pekiński korespondent „Now. Wrem.”, za którym powtarzamy powyższe szczegóły — być bardzo może, że niebawem dzisiejsze to złudzenie stanie się prawdą.

W jesieni r. 1905 odbyły się pierwsze manewry wojsk chińskich wyćwiczonych i uzbrojonych wedle najnowszych wymagań europejskiej sztuki wojennej, pod ogólnem dowództwem Juan-Szi-Kaja.

Manewry te wykazały niezwykłą wytrzymałość i ruchliwość wojsk chińskich i stały się powodem tego, że zaczęto mówić o możliwości wycofania wojsk cudzoziemskich, pozostających w Chinach od czasów bokserskiego powstania. Siła tych wojsk była w przybliżeniu następująca: Niemców 2400, Japończyków 2000, Anglików 2500, Francuzów 1500, Włochów 700, Austriaków 150, Amerykanów 150, Rosyan 250.

Wobec istnienia stałej, po europejsku wyćwiczonej armii chińskiej w sile 40.000 ludzi, która w razie wybuchu wrogich dla Europejczyków rozruchów, powinna i może ich obronić, powstała kwestja, czy warto nadal utrzymywać w Chinach bardzo kosztowne garnizony europejskie, które tak czy owak, nie wytrzymałyby nacisku 40-tysięcznej armii, gdyby chciała przeciw nim wystąpić, a byłoby zupełnie niepotrzebne, gdyby armia ta chciała bronić Europejczyków.

Kwestję tę pierwsze rozstrzygnęły Niemcy, odwołując z Chin $\frac{2}{3}$ swoich wojsk. Z początkiem marca z Bremy był wysłany po nie parowiec „Nekkar”, a w miesiąc później dwa pułki piechoty, szwadron kawalerji, jedna bateria konna razem 1700 ludzi, wsiadły już na pokład po bardzo uroczystem pożegnaniu.

Inne państwa odniosły się do sprawy z większym namysłem, postanawiając poczekać i zobaczyć, jak się Chiny odniosą do Europejczyków po odjeździe Niemców, czy przypadkiem nie podnieci to w nich zbytcej dumy i nienawiści do najeźdźców.

Najbardziej zmartwił się poseł amerykański M-r Rockhill, który mając jakieś dane do przypuszczenia, że po odjeździe Niemców natychmiast wybuchną rozruchy przeciw Europejczykom, wysłał do Waszyngtonu kilka alarmujących depesz. Rezultat ich jest znany: cały świat cywilizowany przestraszył się, wszyscy oczekiwali z dnia na dzień strasznej rzezi Europejczyków, a Stany Zjednoczone zarządziły nawet bardzo daleko idące środki w celu zapobieżenia jej. Dwa krążowniki amerykańskie „Chattanooga” i „Galveton” zostały wysłane na wody chińskie. W Waszyngtonie odbyła się tajna narada, w której oprócz prezydenta i głównego sekretarza stanu wzięli udział ministrowie wojny i marynarki, a po której ogłoszono wyjątki alarmujących depesz M-r Rockhilla i wysłano na wszelki wypadek na Filipiny korpus czterdziestotysięczny.

Dotychczas jednak wszystkie te obawy okazały się płożnemi. Wprawdzie w kilku okolicach były sporadyczne objawy nienawiści do cudzoziemców, w Hangangu zamordowano nawet kilku misjonarzy, ale mimo to o wybuchu powstania w rodzaju bokserskiego w r. 1901 nie ma mowy, ponieważ sam rząd nie chce rozruchów przeciw cudzoziemcom, aczkolwiek niezależność swą od Europy zaczął on demonstrować nawet w tak drastyczny sposób, jak poddanie sir Roberta Harta, dyrektora cel pod kontrolę dwóch mandarynów chińskich.

Niemniej jednak nie można wykluczać możliwości aktywniejszego wystąpienia Chin przeciw cudzoziemcom do czego obok wyniku wojny japońsko-rosyjskiej istnieją jeszcze następujące przyczyny:

1. Rząd chiński jest głęboko przekonany, że traktat anglo-japoński gwarantuje całość terytorjum chińskiego pod każdym względem i na wszelki wypadek.
2. Nieostrożność Stanów Zjednoczonych, które godząc się zbyt rychło na ustępstwa wobec Chin wskutek bojkotu, przyczyniły się tam do rozpowszechnienia przekonania o słabości Europy.
3. Wpływ studentów chińskich, którzy powróciwszy z uniwersytetów japońskich szerzą przekonanie, że Chiny już teraz mogą i powinny naśladować Japonię.

niej sobie gwizdał, siedząc na rondzie kapelusza i przechylając główkę to w prawo, to w lewo.

— Pamięta dziadzio, co dziadzio kiedyś mówił o znalezieniu kości Kazimierza Wielkiego, że ktośby powinien o tem koniecznie poemat napisać. Widzi Dziadzio — i podała mu książkę w szarej okładce.

Dziadzio ściągnął gęste siwe brwi i usiłował przeczytać, ale napróżno.

— Bez okularów nieuk jestem. No, nie. Powiedz, któż to napisał?

— Wypiański.

— Ten, co „Wesele”? No, dobrze. Obaczmy. Poczytasz mi to? Dziękuję. To pewnie prezent od Janusza. A ja tobie nie dam żadnego prezentu. Tylko ci życzę spokoju. Spokoju i pogody. Nie takiej, co po wierzchu. Niby nic, niby nic, a we środku bunt. Ale takiej prawdziwej pogody do dna. Ot, jak to jezioro. Patrz, jak się błyszczy, jak klejnot jaki. Akwamaryna. A czemu takie modre? Bo spokojne. I ty miej taką duszę. Wtedy wszystko w niej utonie.

Marytka pochylała się do zwiedłej i zylastej ręki staruszka, ale ten się żywo usunął.

— A toż co? No, malutka!...

Na to słowo pieszczotliwie wymówione, Marytka odwróciła się nagle i spierając czoło o poczerńiałą ścianę drewnianą, wybuchnęła płaczem.

— Masz tobie, — mruknął.

Przez chwilę dał jej się wyplakać, a potem delikatnie położył rękę na grubym, jasnym warkoczu.

— Możeby dość już tego. Będzie deszcz. ...Szpaś, a ty gałganie! Ja tobie dam. Poczekaj, Marytka, nie będzie. Listek wezmę.

Marytka poprzez tży śmiać się zaczęła. Dziadzio dalej gwarzył po swojemu krótkimi zdaniami, przerywanymi przez astmę.

— Mądry ptak. Wie, co kiedy robić. Już i po desperacji. Dam za to muchę.

— Niech się dziadzio ze mnie nie śmieje. Ale

4. Obecność w wielu prowincjonalnych ciałach administracyjno-rządowych japońskich doradców i instruktorów.

5. Odwołanie eskadry angielskiej.

6. Zmniejszenie garnizonów cudzoziemskich na północy.

Wszystkie te okoliczności składają się na to, że wicekrólowie chińscy coraz chętniej naśladują Juan-Szi-Kaja, organizując u siebie podobne armie wedle wzorów japońskich.

Dalej podejrzana jest obecnie wielka niechęć rządu chińskiego do wydawania cudzoziemcom jakichkolwiek przemysłowych i handlowych koncesyj. Natomiast Chińczycy sami biorą się coraz energiczniej do grynderstwa kolejowego, do eksploatacji kopalń i innych przedsięwzięć, przyczem starają się posługiwać wyłącznie chińskimi kapitałami.

Prasa chińska prowadzi energiczną kampanję w duchu nacjonalistycznym przeciw naciskowi cudzoziemców. A rezultatem tej akcji jest liga patryotów chińskich, którzy dążą do bojkotowania wszystkich cudzoziemców. Komisja traktatowa chińska, która nigdy nie była dla cudzoziemców zbyt ujęmą, w ostatnich rokowaniach z Niemcami okazała niewidzianą dotychczas stanowczość, odwagę i opór.

Wszystko to każe spodziewać się, że już w niedalekiej stosunkowo przyszłości zajdą w Chinach wypadki, które t. zw. „równowagę” światową znowu na ciężką próbę wystawią.

Nowa krzywdą naszego sądownictwa.

Z powodu ustąpienia gen. prok. Cramera „N. Fr. Presse” zamieściła notatkę, krzywdzącą nasze Sądownictwo (p. nr. 308 „Słowa Polskiego”). Z tej okazji otrzymujemy ze sfer kompetentnych list następujący, na który, zwłaszcza zaś na zakończenie, zwracamy uwagę postów naszych. Red.

Nie jest to dla nas nowiną, że prasa wiedeńska ilekroć ma sposobność omawiać nasze stosunki, wyraża się o nas zawsze jak najgorzej, nie zdziwiło to więc nas zupełnie, że jakiś tam pisarczyk niemiecki w ciętych zachwytach nad osobą gen. prokuratora Cramera napisał, że Cramer szczególnie pracował nad poprawą mylnych wyroków sądów galicyjskich. Już sama treść wskazuje, że ów pisarczyk nie ma pojęcia o ustroju sądownictwa, boć przecież mylne wyroki sądowe niższych instancji, poprawiają wyższe instancje.

Tą instancją byłby w danym razie najwyższy trybunał kasacyjny, względnie senat dla spraw galicyjskich — a nie gen. prokurator, który wobec tego senatu jest zawsze tylko stroną, zastępującą z urzędu państwo i nie biorącą żadnego udziału w głosowaniu nad ferowaniem wyroków.

Zresztą co do osoby gen. prokuratora Cramera pozwolę sobie zauważyć, że tenże nigdy nie występował w sprawach galicyjskich, bo do tego byli inni referenci w gen. prokuratury, którzy będąc przedtem urzędnikami w Galicji, znali język polski — a gdyby nawet był występował, toby mu trudno było dopatrzyć jakichś błędów w wyrokach, bo był to człowiek — dzisiaj można to powiedzieć — więcej niż bardzo mierznych zdolności.

Jakość tych zdolności jednak w czasie urzędowania... przecież mnie nikt na całym świecie nie kocha oprócz dziadzi.

— Glupstwo. Janio cię kocha. I stryj cię kocha po swojemu. Niebardzo on tam do kochania. Ale całkiem zły nie jest. Powiadam ci Marytka, on dba o ciebie.

— Ale ja o niego ani trochę — rzuciła ostro z błyskiem zielonych oczu.

Szlachetna, o pięknych rysach twarzy dziadzi, powlokła się smutkiem. Z pod siwych brwi oczy błękitne jak turkusy popatrzyły bystro w twarz młodej dziewczyny.

— Fe, niepięknie — odezwał się poważnie. — Taka młoda, a taka zła. Będę przed tobą stawiał lustro, żebyś widziała, jaka brzydka robisz się.

— Nie mogę, nie mogę — powtarzała nerwowo Marytka — oni mnie do wszystkiego złego doprowadzają. Jeśli ja dłużej z nimi pożyję, przemienię się w furję, w megierę. Ani jednego dnia więcej nie chcę. Dziś jeszcze rozmówię się ze stryjem.

— I cóż robić będziesz?

Podniosła ręce do skroni.

— Nie wiem, nic nie wiem. Nie jestem w stanie myśleć. Wiem tylko, że w Rusaliczkach wytrzymać nie mogę. Gdzie bądź, byle nie z nimi.

Dziadzio znowu na nią długo popatrzył.

— Tobie powietrze tutaj szkodzi. Wilgoć jest od jeziora. Dom stary. Błada jesteś, bez krwi. Potrzebujesz innego powietrza.

— Mnie nie fizycznej, ale moralnej atmosfery potrzeba — rzuciła gwałtownie.

— Tego nie trzeba mówić. Na co drażnić.

— Co mnie to obchodzi?

(C. d. n.)

MŁODZI.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Staruszek z białą brodą, spadającą aż do pasa, odziany w burą kapotę o fałdach posagowych i w krągły kapelus z szerokimi skrzydłach, z pod którego opadały mu na ramiona długie białe włosy, siedział na przybzie pod ścianą, grzejąc się w słońcu. Dokoła niego, przysiadając mu co chwila to na głowie, to na ramionach, fruwały dwa szpaki, długim dziobem w przełocie łowiły muchy, albo wyszukiwały okruszyn w fałdach wiecznej kapoty.

Kiedy między drzewami mignęła jasna suknia Marytki, staruszek dźwignął się z miejsca i, na powitanie, wygłosił przeciągłym akcentem:

„Właśnie wschodził dzień Największej Panny Kwietnej. Pogoda była prześliczna, czas ranny”. No, solenizantko pokaż, jakże wyglądasz pełnoletnia?

Zwróciła ku niemu twarz zaróżowioną i trochę zakłopotaną.

Zielona, jak zawsze. Teraz raczka spiekała. Rzadko się zdarza, ale wiadomo, panny nie lubią, jak im lata przypominają. No, już nie będę, ostatni raz zdarzyło się.

— A Janio mi też wspominał i to czarno na białem, na książce, którą mi dał w prezencie — mówiła całkiem już swobodnie, siadając na przybzie obok staruszka.

— Szpaś, wynoś się. Za blizkie sąsiedztwo. Mogłbyś ozdobić suknię pańską. To niepotrzebne. Wynoś się, mówię.

Szpaś, niebaczny zgłotał na przestroję, najbezczel-

nia jego była otoczona tajemnicą urzędową, i stąd dla ludzi poza sferami sądowymi Cramer był *capacitas*.

Co do jakości zaś wyroków sądów galicyjskich w ogóle, pozwolimy sobie obwieścić szanownym czytelnikom, że na sesji inspektorów sądowych, odbytej w Wiedniu w r. 1904 stwierdzono, iż nową procedurę cywilną najlepiej pojęli sędziowie w Galicyi i że sprawy najszybciej bywają załatwiane w Galicyi.

Zasługa to wielka naszych sędziów, bo wiemy, że w żadnym z krajów Przedlitawii sądy nie są tak słabo obsadzone, jak w Galicyi, a według wykazów statystycznych ministerstwa sprawiedliwości wydawanych corocznie, da się stwierdzić, że w sądach naszych przypada rocznie na jednego sędziego prawie dwa razy tyle spraw, co w krajach zachodnich.

Trzeba tu wziąć także pod uwagę trudności językowe. U nas sędzia musi urzędować i załatwiać sprawy w trzech językach, podczas gdy taki sędzia Niemiec, przez całe życie używa tylko swego języka ojczystego.

Mimo tych trudności i braku sił, jakże świetne muszą być wyniki, skoro ministerstwo sprawiedliwości reskryptem doręczonym przed kilku tygodniami Prezydium tutejszej apelacji doniosło, że w Galicyi wschodniej zwija 13 posad sekretarzy sądowych w VIII randze.

Ministerstwo korzysta z tego, że Koło polskie zajęte reformą wyborczą, nie spostrzeże się i ten nowy policzek wymierzony dyskretnie z poza płotu naszemu społeczeństwu, ujdzie bezkarnie.

Spodziewamy się jednak, że postowie nasi nie omieszkają wglądać w tę sprawę i nie dopuszczą do nowej ciężkiej krzywdy ludzi pracujących ponad siły i wyczekujących od lat tego upragnionego awansu.

Wszak mamy we Wiedniu dwóch radców sądowych ze Lwowa w Radzie państwa i musimy wyrazić wielkie zdziwienie, że dotychczas żaden z nich w tej sprawie nie zainteresował ministra p. Kleina, który z samego początku swego urzędowania w ten sposób zmanifestował dobitnie swoją nienawiść do polskiego społeczeństwa.

Potrzeby politechniki lwowskiej.

III.

Przystępując do potrzeby utworzenia pełnego wydziału górniczego przy lwowskiej politechnice z programem nauk, zastosowanym w pierwszym rzędzie do potrzeb kraju — zwracamy uwagę, iż już w r. 1868 Sejm krajowy domagał się od rządu kreowania zakładu górniczo-hutniczego dla Galicyi. Od tego czasu sprawa ta nie zeszła z porządku dziennego, zyskując tylko poparcie przez liczne rezolucje Wydziału krajowego, towarzystw technicznych i młodzieży samej.

W dziale minerałów, zastrzeżonych wprawdzie, wynosi wartość produkcji górniczej w Galicyi tylko 2:33 proc. bo 5,263.416 kor., w dziale zmonopolizowanej soli 37 proc. ogólnej wartości górniczej w Austrii, bo 17,521.505 kor., a w dziale minerałów żywnych 21,451.379 kor. t. j. 100 proc. produkcji austriackiej, a 60 proc. ogólno-europejskiej.

Na politechnice naszej istnieje obecnie trzyletni kurs górniczy, który jest równorzędny z pierwszymi dwoma latami kursu przygotowawczego w Leoben i Przybramie. Koszty zaś zamiany tego kursu na pełny wydział wynoszą razem z dotacją na muzeum górnicze 15.460 koron rocznie. Ujemnej zaś stronie braku kopalni w miejscu zaradzić można sposobem praktykowanym w Berlinie, Brukseli, Paryżu, Warszawie, Petersburgu — dłuższymi wycieczkami górniczymi w czasie wakacji. Obawy, że zabraknie nam słuchaczy na tym wydziale, są płonne. Polisia bowiem w Leoben i Przybramie studjuje więcej Polaków, aniżeli akademii górnicza w Leoben liczyła w roku 1895 słuchaczy wogóle.

Równoległe z żądaniem zwrócenia większej uwagi na praktyczne wykształcenie słuchaczy, idzie żądanie zaprowadzenia przynajmniej jednej praktyki obowiązkowej po pierwszym egzaminie państwowym i subsydowania odpowiedniego tychże ze specjalnych funduszy, o które starać się powinien rektorat.

Toby były postulaty związane ściśle z potrzebami politechniki, do nich należy dołączyć inne — ogólniejszej natury — niemniej jednak słuszne i niemniej ważne. Myślimy o katedrach języka, historii i literatury polskiej, geografii ogólnej i statystyki.

Sprawa kasy chorych, do której należałoby wszystkich słuchaczy politechniki z obowiązku, jest jedną z najważniejszych w życiu akademickim. Już w roku 1878 zastanawiano się na wiecu nad sposobem niesienia bezpłatnej pomocy lekarskiej chorym a niezamożnym kolegom. Później przyznano członkom Bratniej pomocy pewne ulgi w szpitalach, a niektórzy z lekarzy ofiarowali im bezpłatnie swą pomoc, nie zawsze w odpowiedniej formie podawaną. Jedynie jednak założenie przy lwowskiej politechnice kasy chorych zaradzi złemu. Znając zaś potrzebę tej instytucji — zwracamy się do ministerium i Wydziału krajowego, by zechcieli przychylnie ją traktować.

Wypowiedziawszy się za dopuszczeniem kobiet do studiów politechnicznych, zażądała młodzież zniesienia dotychczasowego systemu egzaminów kursowych. Oświadczyła się za to za taką reformą, na mocy której słuchacze politechniki mieliby prawo składania egzaminów kursowych w ciągu następnego półroczu po wysłuchaniu przedmiotu, po poprzednim porozumieniu się z odpowiednim profesorem — bez uiszczenia żadnej opłaty. Zażądano w końcu, aby żadnego elaboratu nie oceniano bez osobistej obrony wykonawcy. Ponieważ w dzisiej-

szych warunkach przy rozdawnictwie stypendyów i zapomóg największą rolę gra protekcja, lub nieznajomość stosunków materialnych przeszkadza w pomaganiu najbardziej potrzebującym — młodzież politechniczna przeto wyraża przekonanie, że udział przedstawicielstwa słuchaczy w tych sprawach jest niezbędnym. Nikt bowiem tak, jak koledy nie zna najbardziej potrzebujących i zasługujących na pomoc słuchaczy.

Toby był krótki obraz postulatów młodzieży politechnicznej, poruszonych na szeregu wieców, przez Bratnią pomoc zorganizowanych. Zdając sobie z tego sprawę, że reorganizacja politechniki lwowskiej należy do ogółu słuchaczy politechnik austriackich — zwróciliśmy się do nich obszernym listem z propozycją zwołania wspólnej delegacji w tej kwestyi. To powstrzymało redagowanie memoriału — z którym później, udamy się do odnośnych czynników.

Podając to wszystko do wiadomości ogółu — zwracamy jego uwagę na dwie rzeczy, o których prawdziwości każdy, kto zna historię politechniki lwowskiej przekonać się może, a które mogą posłużyć jako wskazówki w dzisiejszej akcji:

1-sza, że rząd centralny zawsze upośledzał i upośledza politechnikę naszą;

2-ga będąca po części następstwem pierwszej, iż zawsze prawie politechnika nasza spóźniała się z dostosowaniem planu nauk do potrzeb bieżących.

Każda zaś instytucja naukowo-społeczna powinna równoległe do różniczkowania się stosunków, na tle których wykwitła, rozwijać się, uzupełniać, przekształcać. Ustrój jej organiczny powinien ulegać częściowej, ale ciągłej metamorfozie — aby zawsze mogła odpowiedzieć na pytania ery współczesnej — być w stanie poruszać postulaty chwili bieżącej.

W innym bowiem wypadku stać się musi przytłumieniem zmurszałym, niepotrzebnym, a nawet szkodliwym dla rozwoju tej gałęzi wiedzy, którą pielęgnować powinna. Pod grozą zamiany postępowego przybytku wiedzy technicznej, w kuźnicę rzemieślników — zająć powinniśmy gorąco sprawą obecnie poruszoną.

WŁ. S.

NB. Do pierwszej części niniejszego artykułu zakradł się przykry błąd. Zasłużony prof. Politechniki, Rychter przeszedł wprawdzie na emeryturę po 35 latach pracy profesorskiej, ale żyje i w pełni sił pracuje nad ukończeniem dzieła o „Budowlach wodnych”. Red.

Odpowiedź „Przyjacielowi Ludu”.

Od p. dr. Bronisława Duleby otrzymujemy list następujący: „Upraszam uprzejmie Szanowną Redakcję o zamieszczenie następującego pisma, ze względu, że „Słowo Polskie” jest najbardziej rozpowszechnionym pismem w kraju”. Wobec poważnego znaczenia Tow. Kółek rolniczych podajemy pismo dra D. w całej jego rozciągłości.

W nrze 28 „Przyjaciela Ludu” poddano krytyce Zjazd delegatów Kółek rolniczych w Jarosławiu.

Pan Jan Stapiński, z powodu wspomnianego zjazdu, wyraża niezadowolenie i karze nielaską prezesa i sekretarza Towarzystwa, a nawet cały zarząd główny.

Spełniając sumiennie obowiązek obywatelski w Kółkach rolniczych, lekko przyjmując tę nielaskę, niemożącą również dotknąć moich kolegów w zarządzie głównym.

Wchodząc w ocenę tego niezadowolenia i sadzenia się na ujemną krytykę zjazdu jarosławskiego, zaznaczam w ogólności, że negatywne oświadczenie zjazdu jest błędne i bałamutne, a niezgodne z prawdą wobec stwierdzonego faktu przez sprawozdawców zjazdu, że cały przebieg zjazdu był poważny i wydajny.

Co do szczegółów nadmieniam:

Klasyfikowanie uczestników zjazdu i obniżanie wartości ich udziału co do ilości i jakości jest małoistotnym i niesmacznym sileniem się na zdawkowy dowcip. Stwierdzę niezbity fakt, że wielka sala Sokoła wypełniona była poważnym ilościowo i jakościowo zastępem uczestników zjazdu, w szczególności delegatów małopolskich i reprezentantów innych zajęć, których udział w naszych zjazdach Kółek rolniczych jest zawsze pożądany. Poważni i liczni uczestnicy, którzy mimo ulewnej deszczu, odstraszyć mogącego od przyjazdu, przybyli na zjazd w Jarosławiu, okazali w ciągu dwudniowych obrad żywe zainteresowanie się sprawą Kółek rolniczych, a ich jasne i rozumne przemówienia w różnych kierunkach działania naszego Towarzystwa, owiane były miłością dla sprawy, a nadto nacechowane pełnem zaufaniem do zarządu głównego.

Co do rzekomych nudów na zjeździe wolno mi nadmienić, że jedynie tylko niedołęga umysłowy przy wygłoszeniu referatów, omawiających programową działalność i wskazujących środki utwierdzenia organizacji naszego Towarzystwa, mógł być doznać nudów.

Niezadowolonemu ze zjazdu niepodobaty się wspólne obiady podczas zjazdu i wygłoszone na nich toasty, o których w trzech częściach krytykującego artykułu się rozpisuje. Nie myślę się tem wcale martwić, bo widocznie dla niezadowolonego obiady i toasty stanowiły treść zjazdu; dla mnie zaś i bardzo wielu innych uczestników, było to całkiem uboczną rzeczą a główną istotą obrady zjazdu i doniosły wynik dla dalszej pracy w Kółkach rolniczych, osiągnięty na zjeździe.

Wznowienie w artykule sprawy wniosku p. Stapińskiego do Sejmu o zrównanie subwencji dla Kółek rolniczych z subwencją dla Towarzystw rolniczych, może być efektowną reminiscencją dla samego wnioskodawcy, dla Kółek rolniczych zaś wniosek ten pozostał bez znaczenia.

Nie mogła ująć spostrzeżeniu uwaga kończąca artykuł, pochodząca od p. Stapińskiego i z jego podpi-

sem w słowach: „różnym niepoprzedzonym politycznym zachciwem się skierować Kołka rolnicze na drogę stańczykowską”.

A jeszcze dziwniejszym przedstawić się musi osobisty apel a raczej rozkaz p. Stapińskiego, do członków Kółek rolniczych: „aby żadnych deklaracji ani wniosków zarządowi głównemu nie podpisywali”.

Quo titulo i z jakiej racy? Rozkaz, animujący do bezładu społecznego, wymierzony przeciw zarządowi głównemu, od p. Stapińskiego, który rok temu na zjeździe delegatów Kółek rolniczych w Tarnopolu, zupełnie odmiennego był zdania.

Mianowicie p. Stapiński, po raz pierwszy podczas obrad wypowiedział w Tarnopolu te słowa: „z działalności Towarzystwa zupełnie jestem zadowolony, składam zatem Bóg zapłać Zarządowi głównemu za jego kierowniczą pracę”. Po raz wtóry, podczas wspólnego obiadu, zaznaczył się p. Stapiński następującym przemówieniem: „Wobec ogólnie rozpowszechnionego klócenia się i wzajemnego żarcia na ogólne uznanie zasługuje spokojna i zupełnie bezstronna praca Zarządu głównego. Mowca dwa razy przewertował dokładnie sprawozdanie roczne i nie znalazł nic, o coby Zarząd główny mógł zaczepić. Przysięgam, że w Zarządzie głównym działalność nie ogranicza się na słowach i na poczynaniu pracy; tam każda rzecz przeprowadza się wytrwale do końca. Prosi, aby Zarząd główny na przyszłość tę gotowość do pracy, a zarazem i bezstronność zachował i uchronił Towarzystwo od walk partyjnych. W tej myśli wnosi zdrowie Zarządu głównego Kółek rolniczych”.

Po roku taka raptowna zmiana w pojmowaniu działalności Zarządu głównego, która, jak stwierdził Zjazd jarosławski, niezmienną postąpiła naprzód dla dobra ludności małopolskiej przez Zarząd reprezentowanej.

Nasurwa się z tego powodu pytanie: A dlaczego i w jakim celu?

Co do siebie, wolno mi zaznaczyć, iż, ad captandum benevolentiam, moich osobistych przekonani nie zmienię nietylko za łyżkę, ale nawet za miskę soczewicy.

Ważniejsza rzecz jest co do Towarzystwa Kółek rolniczych. Współdziałając w niem od zawiązku, mam prawo stwierdzić, że instytucja nasza, w służbie u żadnego stronnictwa nie była i nie jest, a mam pełną ufność, że nie będzie.

Tymczasem piętrzą się zakusy zaciągnięcia pracowników Kółek rolniczych w rydwan politycznej akcji. Zabiegi w tym kierunku aż nadto widoczne, zdaniem mojem, nie mogą osiągnąć zamierzonego celu. Nie osiągną ze względu, że Towarzystwo Kółek rolniczych, zgodnie ze statutem, otacza pieczęcią interesy drobnego rolnictwa, przemysłu i handlu wiejskiego, w planowej akcji krzewi obywatelską oświatę, i pożądaną etykę i przy czynia się skutecznie do podniesienia dobrobytu ludności włościańskiej w zespolonej działalności, niema zaś uprawnienia ani też nie rozporządza czasem do zajmowania się politykowaniem.

Towarzystwo nasze nie schlebia nikomu i nie daje się wciągnąć na lep partyjnych zapatorywań politycznych. W szczytnem swem posłannictwie nie przestanie postępować, jak dotąd z powodzeniem, w wytkniętych drogach samoistnego działania i obojędnie się bez nieproszonego doradców i narzucających się opiekunów.

W szczególności odnośnie do cytowanego rozkazu p. Stapińskiego, oznajmiam, iż nasze Towarzystwo bezwarunkowo odmówić mu musi kompetencji do mieszania się w sprawy Kółek rolniczych, bo jak obecnie spostrzegamy z tonu rozkazu, nie zna on ducha i istoty działalności Towarzystwa.

Dr. BR. DULĘBA.

Echa letnie.

Zaproszenie na wieś.

Co rok — to samo.

Ta sama wędrowka z dusznego miasta, ta sama tęsknica za zielenią łąk i pól, to samo rwanie się z murów i dusznego powietrza, tam — gdzie tyle jasności, swobody, woni i szumu drzew, śpiewu ptasząt.

Skoro wiosna upiększy wieś w wszystkich czarów swych tajemnic, skoro słońce zatoczy swe wielkie koło dziennej drogi i stając nad nami poczyną paść kamienne bruki, wtedy kto może wyrwać się z miasta i jak z więzów uwolniony zwraca się ku wsi, o której tak dawno śpiewak nam nucił, „iż zawsze wesola, zawsze spokojna”...

I ciche, piękne, łube wioski nasze poczynają ożywiać się. W cienistych sadach bawią się „pańskie” dzieci białe i nieśmiałe „wedle gości”, do lasu lub do rzeki chodzą państwo na spacer, a idą powoli i „odpoczywający”, zaś gosposie prześcigają się, aby mleko było najlepsze, a masło najdroższe.

Ale nie wszyscy ci, co uciekają ze spiekoty miasta udają się na wieś. Wielu jest takich, co wsi się boją jak kraju dzikości, co od wsi jak najdalej radziby się odsunąć, co wolą niemieckie Bady i obce kąty, byle tylko nie być na wsi i nie zbliżyć się do ludu.

W porze wyjazdu z miasta, bardzo wiele osób udaje się do miejsc kąpielowych, chociaż kuracy nie potrzebują, chociaż drogo tam bardzo kosztuje i pobyt i toalety muszą być strojne, lecz wolą ponieść wydatków wiele i kępować się taką samą etykietą jak w mieście, byle nie mieszkać na wsi, bo tam nie ma restauracji, muzyki i towarzystwa.

Należałoby kwestyę tę dobrze rozważyć.

Jeśli nam wieś dziś jeszcze nie może uczynić za-

dość w najprymitywniejszych wymaganiach, nie mamy się wcale czemu dziwować. Nie wieś zwabi nas swą cywilizacją i kulturą, ale my wieś do cywilizacji i kultury podnieść powinniśmy. Nie będziemy zaś działali dodatnio na lud, ani nie będziemy go uczyli produkowania rozmaitych jarzyn i zapasów żywności, gdy nie będziemy w porze lata na wsi mieszkać lecz tułać się po cudzoziemskich zakładach i wspierać niemieckie kieszenie.

Mamy u nas wście o tak malowniczym położeniu, o tak wybornym powietrzu, gdzie to i woda doskonała i rzeka szybko rwąca i lasy wonne żywicy i widoki wspaniałe, a my wiosek tych nie znamy, do nich nie spieszymy i nie zachwycamy się czarami tych zakątków przeslicznych.

— Świerku! Świerku! co też gadasz? Zobaczno jakie tam chaty nędzne, zobacz jakie tam drogi do tych wiosek okropne, skosztuj jaki tam chleb lepki i gorzki, jakie mleko niedobre, a potem uciekać będziesz tak samo od „wsi cichej i wesołej“, bo to tylko w poezji piękne, ale w naturze — brr!...

— Nie gniewajcie się ludzie dobrzy, ale powiem na to szczerze: Nie byłż dawniej wioszczyny nasze, dziś głośne i sławne, tak samo ubogie i nędzne?... Coż dźwignęło Zakopanę? Przyplw gościcywilizowanych przyniósł prąd oświaty. Tak samo i po innych wioskach nauczą się lepsze chaty stawiać, lepsze mleko dawać, lepszy chleb wypiekać, gdy tylko będą mieli dla kogo to robić.

Zrzec się trochę mody i dumy — nie wyciągać się jak to mówią „z ostatniego“, aby być bez istotnej potrzeby dla zdrowia w Zakopanem, Krynicy lub Szczawnicy, ale wyjechać na wieś prawdziwą, taką naszą biedną, polską wieś, gdzie nie ma wprawdzie muzyk i promenad, restauracji i flirtu, ale jest lud, z którym można przepędzić parę tygodni z obopólną korzyścią, bo my nauczymy się od niego wiele, on zaś od nas zyska dużo.

My poznamy życie ludu, jego zwyczaje i nałogi, jego trudy i zabawy, on przypatrzy się nam, posłucha nie jednej gawędy zajmującej i powie może nie raz jeden: nie takie państwo straszne jak się zdawało, mają i oni swoją biedę i swoje kłopoty.

Jedni na wyjazd do obcych lub swoich kąpiel zdłużają się nadmiernie, inni wolą nigdzie się z miasta nie ruszyć, jak ich nie stać na wystawny pobyt w pierwszorzędnym miejscu, a tu tyle wiosek ślicznych, zdrowych i bliskich, tylko niemi nie gardzić, tylko do nich się zbliżyć i użyć tam życia prawdziwie sielskiego.

Na wieś! o na wieś! kto może, jeśli tylko może wyrwać się z obroży pracy mozolnej, jeśli mu choć na parę tygodni klatka miasta zostanie otwarta.

Kto nie był jeszcze ani jednego lata w prawdziwej wsi naszej, ten nie może ocenić jej czaru i zrozumieć jej właściwości. Zaś kto jedzie z kuframi pełnymi toalet najmodniejszych, kto wiezie stopy kapeluszy i chce być w mieście zwanem Zakopanem, Krynica lub Szczawnicą, ten niechże nie mówi z powrotem, iż był na wsi. Tam się już dawno miasto przeniosło i już dawno cichą polską wieś wypchnęło!

A więc na wieś!

JAN ŚWIERK.

Ostenda 13 lipca. Od wczoraj, od wspaniałego koncertu w Kursalu nic nikogo nie zajmuje, prócz tego tylko, jakie dziś jest morze i gdzie jest najpopularniejsza w tej chwili osoba w Ostendzie: Janina Korolewicz Wajdowa. Trzeba było być na koncercie wczorajszym, aby zrozumieć, tę popularność naszej znakomitej śpiewaczki.

Cały Kursal trząsł się z zachwytu, zupełnie nie po europejsku, lecz całkiem szczerze. A najszczerzej cieszyła się z olbrzymiego powodzenia polskiej śpiewaczki bawiać na garstka Polaków, którzy przyszli po koncercie dziękować za wspaniałe chwile.

Nie będę pisał o śpiewie „pani Janiny“, gdyż znacie ją chyba wszyscy, to jednak wam powiem, że może nigdy nie śpiewała z taką potęgą, z taką serdecznością zarazem jak wczoraj. Nic dziwnego, śpiewała przed Europą. Więc Europa rozmiłowała się w przeslicznej Polce i przekreśla z lubością jej nazwisko na rozmaite inkwizycyjne sposoby.

Niedługo napiszę nieco z Blankenbergu, gdzie dość Polaków.

W zaborze rosyjskim.

Koło polskie w Petersburgu

zyskuje stopniowo coraz więcej wiary i szacunku w Dumie państwowej. Imponuje Rosyanom przede wszystkim powagą przemówień członków oraz zwartość i solidarność całej grupy. Dziś już można z całą stanowczością powiedzieć, że ze względu na interes narodowy jest rzeczą bardzo korzystną, iż wybory w Królestwie oddały mandaty wyłącznie niemal stronnictwu demokratyczno-narodowemu. Ta właśnie okoliczność ułatwiła pierwszemu Kołu polskiemu w parlamencie rosyjskim zorganizowanie się w ciało, związane solidarnością i będzie to dobrym precedensem na przyszłość, choćby późniejsze wybory wprowadziły większą różnorodność naszej reprezentacji.

Różnorodność żywiołów, z których złożone zostało przedstawicielstwo polskie z krajów zabranych, jest jedną z przyczyn, że t. zw. „Koło terytoryalne“ (popularnie przezywane **Kołem** polskiem numer drugi) jest grupą bez znaczenia i wpływu. „Koło terytoryalne“, acz liczące zaledwie 17 członków, dzieli się jeszcze na dwie grupy. Do jednej z nich, bardziej ulegającej wpływom kadetów rosyjskich, wchodzi posłowie ks. Drucki-

Lubecki, Janczewski, Lednicki, Massonius, ks. biskup Ropp, Sagajło i Sołtan; do drugiej pp. Horwath, Jalo-wicki, Jankowski, hr. Potocki, Poniatowski, Szachno i Wiszniewski. Nadto poza temi grupami stoją pp. hr. Grocholski, Skirmunt i Zdanowski. Na czele Koła stoi dolegacya, złożona z przedstawicieli dwóch grup wskazanych, a mianowicie z posłów Horwata, Szachny, ks. Druckiego-Lubeckiego i Massoniusa.

Stosunki Koła polskiego z „terytoryalnym“, mimo usiłowań, podjętych zaraz na początku, nie przybrały charakteru ściślejszego, chodzą nawet pogłoski (mamy nadzieję, że błędne), iż niektórzy posłowie z Koła terytoryalnego hołdują jeszcze przestarzałemu przeciwstawieniu „koroniarzy“ i Litwinów.

Wracając do Koła polskiego, zaznaczyć jeszcze musimy, że stosunki jego z kadetami znacznie się poprawiły i przybierają charakter, jakiego należało być oczekiwać od początku. Przedewszystkiem kadeci przekonali się, że ich przewaga w Dumie nie jest tak bezgraniczną, jak im się to w pierwszej chwili wydawało, i to ich skłoniło do większej ogłady w traktowaniu możliwych sojuszników. Następnie zaś kadeci przekonali się już o wartości rozsiewanych przez warszawskich postępowych demokratów plotek i oszczerstw. Przed paru dniami (13 b. m.) w klubie kadetów, p. Harusiewicz odczytał referat o programie Koła, referat wywołał bardzo dobre wrażenie i kadeci oświadczyli, że istotnie Polakom nie można odmówić miana demokratów, i że tylko w kwestyi agrarnej zachodzi różnica między programem Koła a kadetów. Nawiasem zaznaczamy, że poseł Harusiewicz (lekarz z Ostrowia w gub. łomżyńskiej) umiał pozyskać wielkie sympaty tak dla swojej osoby, jak i dla swej grupy parlamentarnej, tak wśród przedstawicieli różnych narodowości w Dumie, jak nawet i wśród Rosyan.

Kadeci zaczynają się też godzić i z odmiennymi poglądami Polaków na

sprawę agrarną.

Mowa p. Steckiego, którą w swoim czasie podaliśmy w całości, wywarła duże wrażenie i zapewniła mu wybitne stanowisko w parlamencie petersburskim. Jak dalece jest to prawdą, widać z tego, że komisya agrarna, która główne kierownictwo swych prac powierzyła komisji z trzech, powołała do tej ostatniej na czwartego i p. Steckiego i to na wniosek samego p. Herzensteina.

O naradach komisji agrarnej Dumy korespondent „Gazety polskiej“ komunikuje ciekawe szczegóły. Na posiedzeniu z d. 11 b. m. obradowano nad punktem A projektu podkomisji, który to punkt stanowi, że bezwzględnie nie podlegają wywłaszczeniu grunty włościańskie, nadane w czasie uwłaszczenia (t. zw. po rosyjsku „nadziały“). P. Władysław Grabski wykazywał, że w Królestwie Polskiem „grunty ukazowe“ (tak w Królestwie nazywają rosyjskie „nadziały“) są zupełnie taką samą własnością prywatną, jak i inne kategorie własności drobnej, będącej w ręku mieszczan, drobnej szlachty, lub wreszcie chłopów (parcelacya). Wobec tego opieranie wyjątków na fakcie nadania przy uwłaszczeniu dla Królestwa nie ma żadnej podstawy realnej. Wobec tego p. Grabski żądał rozciągnięcia niewypłacalności na wszelką własność, uprawianą przez samych właścicieli.

I o dziwo! argumenty polskie trafiły do przekonania i sam prof. Herzenstein oświadczył, że pojęcia prawne w Królestwie są inne niż w Rosyi środkowej, jest przeto zdania, że w głównych zasadach projektu mogą być poczynione zmiany specjalne dla Królestwa. Aby temu śliskiemu słowu „mogą“, nadać pewnej wyrazistości, p. W. Grabski prosił, aby oświadczenie to zostało zaprotokołowane.

Ten sam korespondent (p. Aes), komunikuje ciekawą rozmowę z p. Horwatem, członkiem komisji agrarnej. Poseł ten powiedział między innemi, że „jeżeli dalej praca pójdzie w tem tempie, to za dwa lata będziemy zaledwie u progu reformy agrarnej“. Komisya obecna opracuje projekt po długich dyskusjach w swem łonie, potem projekt ten pójdzie do ministerstwa, stamtąd do Rady państwa, która wprowadzi pewne zmiany. Projekt przejdzie więc powtórnie do Dumy i jeśli się ona na poprawki zgodzi, rozpocznie się organizowanie komitetów miejscowych i te będą potem zbierały dane, które posłużą Dumie jako materiał do opracowania projektu ostatecznego.

Dwa lata — jest to okres w dzisiejszym stanie Rosyi zupełnie wymykający się z pod wszelkich obliczeń i przypuszczeń. Obecnie, jak zauważył p. Horwat, ani rząd, ani Duma nie mogą się zajmować pracą realną. Na pytanie korespondenta: „dlaczego?“ poseł dał następującą piękną i, jak się zdaje, trafną odpowiedź:

„Bo wszyscy czekają, co powie rewolucya. Albo zwycięży rewolucya, albo sama ona zostanie zwyciężona ostatecznie. W obydwóch wypadkach obecna Duma jest skazana na zagładę. Albo rozpuści ją rząd, albo rozpędzi rewolucya“.

Bardzo ciekawe i ważne dla Polaków obrady toczą się też w innej komisji Dumy, a mianowicie

w komisji równouprawnienia.

Pp. Parczewski i Jaroński złożyli tam „Memoryał w sprawie ograniczenia Polaków w Królestwie Polskiem, uwarunkowanych narodowością i religią“.

Memoryał ten, ogłoszony w pismach warszawskich, jest ciekawym dokumentem krywd, zadawanych Polakom w kraju, który urzędowo nie przestał się nazywać Królestwem Polskiem. Nie możemy go tu powtarzać. Przytoczymy tylko w streszczeniu mniej znane w innych dzielnicach

ograniczenia w prawie posiadania ziemi.

Memoryał przytacza przede wszystkim t. zw. „majoraty“, t. j. dobra, skonfiskowane Polakom po powsta-

niach 1830 i 1863 i nadane zasłużonym Rosyanom. Dobra te nawet w drodze dziedziczenia nie mogą przechodzić na osoby, nie należące do szlachty rosyjskiej i nie wyznające religii prawosławnej.

Następnie skonfiskowane dobra, należące niegdyś do kościołów i klasztorów katolickich, przechodzić mogą jedynie w ręce Rosyan prawosławnych i nawet nie mogą być oddawane w administrację, lub dzierżawę Polakom na dłużej niż lat 12.

W okolicy twierdzy Modlin (Nowogeorgiewsk), osadzono chłopów rosyjskich, gruntów ich ludność miejscowa nabywać nie ma prawa.

Dalej na terytorium dawnej Unii, tylko chłopów prawosławni nabywać mogą grunty przy pomocy Banku włościańskiego.

Oprócz ograniczeń, dotyczących Polaków i języka polskiego, memoryał wspomina o ograniczeniach, dotyczących języków litewskiego i ruskiego i cały ustęp poświęca prawom żydów, jakkolwiek ostatnim ograniczeniom poświęca specjalny referat p. Winawer.

Niezmiernie interesujący epizod z rozpraw nad tym memoryałem w komisji równouprawnienia, podaje korespondent „Dziennika Kijowskiego“. Pisze on mianowicie:

„Roztrząsano sprawę jaki język ma być obowiązującym dla towarzystw prywatnych i akcyjnych. Posłowie polscy, Parczewski i Jaroński, podnosili, oczywiście, że towarzystwa te mogą urzędować w języku polskim. Hr. Heyden zaś i członek „partyi pracy“, Siemionow, byli zdania, że dla uniknięcia nieporozumień, towarzystwa takie powinnyby urzędować w języku rosyjskim. Po dwukrotnych replikach p. Parczewskiego, komisya zgodziła się wreszcie na uznanie stanowiska posłów polskich“.

„Dla uniknięcia nieporozumień — frazes, żywcem wyjęty z ust rusyfikatorskiej biurokracji i oto powtarza go szczerzy konstytucjonalista (jak go nazywają) hr. Heyden i radykał rosyjski — „trudownik“ Siemionow!“

W dzisiejszym numerze porannym zamieszczona została depesza z Berlina o nowym

morderstwie w Warszawie,

ofiara jego padł adwokat Bolesław Matuszyński (nie Matuszewski, jak mylnie podano). W d. 13 bm. przechodził on o godzinie 2 w dzień ulicą Koszykową, wtem podszedł do niego z tyłu jakiś młodzieniec, przyłożył rewolwer do głowy i zabił na miejscu, poczem naturalnie bezkarnie uciekł.

Ponieważ zmarły należał do ludzi, nie wdających się w żadną politykę, przypuszczano więc w Warszawie od razu, że zaszła tu pomyłka i że miano zaimar zamordować kogo innego. Przypuszczenie to znajduje potwierdzenie w fakcie, że nazajutrz strzelano do Stanisława Kosińskiego, z którym zamordowany Matuszyński poprzedniego dnia rozmawiał. Partye, trudniące się mordowaniem ludzi, nie chcą się jednak przyznać do pomyłki i oto „Nowa Gazeta“ z tajemniczą miną ogłasza na podstawie kompetentnych informacji że nie może tu być mowy o pomyłce i że musiał to być akt zemsty osobistej.

Zwracaliśmy już wczoraj uwagę na

tendencyjnie fałszywe wieści,

rozsywane przez korespondentów, a dotyczące objawów „ruchu rewolucyjnego“. Jak dalece należy być ostrożnym w tym względzie, zwłaszcza o ile chodzi o korespondentów pism zagranicznych, świadczy okoliczność następująca. Wszystkie pisma warszawskie zamieściły rozsyłaną potem po całej Europie wiadomość o zamachu na most kolejowy na drodze dąbrowskiej między Stawkowem a Bukownem i o towarzyszącej temu zamachowi napaści na robotników. Okazało się, że wiadomość jest zupełnie kłamliwą i że ktoś (poszukiwany obecnie przez władze) zmistyfikował całą prasę warszawską.

NA DOBIE.

„Skole“ w oświeceniu ruskim.

Milcząca zrazu skromnie po zajęciach skolskich praska ruska nabierała, w miarę jak śledztwo sądowe w tej sprawie coraz bardziej się zaciemniało, coraz większej pewności siebie. Obecnie, pewna widocznie, że wszelkie ślady zatarte, występuje z całą właściwą sobie perfidią i bezczelnością.

„Panom polskim — pisze „Dziło“ w jednym z ostatnich numerów — potrzebne było wobec zbliżających się żniw a temsamem możliwości ogólnego strajku rolnego, coś takiego, co spowodowałoby wyjątkowe zarządzenia celem stłumienia strajku. Także politykom polskim potrzebne są takie wyjątkowe zarządzenia, aby zdławić ruch wśród Rusinów wywołaną reformą wyborczą, ruch, który może doprowadzić do groźnego dla polskiego panowania w Galicyi wybuchu.“

Otóż właśnie w chwili — pisze dalej „Dziło“, — kiedy polskiej hakacie potrzebny był jak najostrożniejszy stan wyjątkowy przeciw Rusinom, kiedy Głabiński w Wiedniu niecierpliwie czekał na eksplodujący materiał, aby w parlamencie rzucić antyruską bombę, „jak raz“ w tej chwili zjechała polska „hakata“ do Skolego, aby Rusinów sprowokować i zwaćchała na swoje szczescie trupa.

Mając od kogoś zapewnienie, że morderca się nie znajdzie, sfabrykowali oni (t. j. Sokołi) odrazu cały plan i prezes (holowa) polskich Sokołów, rusinożerca Fiszer zatelegrafował do Głabińskiego, że ruscy szczeniacy zniszczyli gimnastyczne boisko i zamordowali stróża patriotycznej bramy polskiej. Głabiński, nie czekając na sądowe śledztwo, „śmiało i bez przemyśleń“ wnosi interpelację, a polska prasa trąbi na alarm i wzywa rząd, aby już raz zrobił koniec ruskiemu narodowi“.

Dalej cieszy się „Dilo“, że ruski sędzia śledczy w Stryju nie poszedł w tym wypadku na rękę liakacie polskiej i że użył do śledztwa zamiast skolskich żandarmerów, agentów lwowskiej policji (jak wiadomo, agenci ci nie znający miejscowych stosunków, zostali od razu sprowadzeni na manowce, a wszystkie ślady winowajców zostały przed nimi zatarte). Teraz sprawa już całkiem jasna — stwierdza z radością „Dilo“. „Agenci lwowskiej policji stwierdzili (?) że o mordzie politycznym i wogóle o udziale Rusinów w tym mordzie absolutnie nie może być mowy“.

Otóż ta właśnie „jasność“, ta dziwna pewność bezkarności jest powodem śmiałości, z jaką „Dilo“ rzuca wszystkie te nikczemne insynuacje pod adresem polskiego społeczeństwa. Insynuacje te stwierdzają tylko jaki jest poziom moralny tych, którzy je rzucają i jaką miarą przywykli oni mierzyć ludzi, z którymi mają do czynienia.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Wszystkim odczuwającym osłabienie i wyczerpanie,

nerwowość i brak energii przywraca Sanatogen na nowo odwagę do życia i siły żywotne. Świetne opinie więcej niż 3000 profesorów i lekarzy. Do nabycia w aptekach i drogeriach. Broszury rozsyła darmo i opłatnie Bauer & Co., Berlin S. W. 48. Generalne zastępstwo C. Brady, Wiedeń I. 1516

NESTLÉ
MACZKA DZIECIECA
dla niemowląt, rekonwalescentów, cierpiących na żołądek.
Zawiera najlepsze mleko górskie.
Broszurę Pielęgnacja dzieci darmo otrzymać można od: NESTLÉ Wiedeń I, Biberstrasse 11. 1523

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. PAPEE mieszka obecnie ul. Asnyka 3, I p. (boczna Pańskiej) 7538

Dr. med. Leon FEUERSTEIN

Asystent uniwersytetu we Lwowie, ordynuje, jak dawniej, w Bad-Hall (w Górnej Austrii) willa Söllradl. 6917

Dentysta Dr. Józef MESCHEL

Lwów, ul. Sykstuska 1. 33. — Sztuczne zęby i korony plomby porcelanowe. Wyjmowanie zębów. 3710

Emer. c. k. radca sądowy

JAN WICHAŃSKI

otworzył kancelaryę adwokacką w Złoczowie przy ul. Kościuszki, w domu własnym. 7703

Kto dba o swoje zdrowie powinien wszędzie żądać tylko

Szorstawy alkalicznej (Najlepsza z dotąd znanych) Do nabycia we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych. 7546
Zarząd zdroj. D. Jassnik koło Zauchtel.

Wiadomości bieżące.

— Rocznicę stracenia Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego. Komitet polskiej młodzieży, urządzający obchód 59-letniej rocznicy stracenia Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego wydał bilety do wieńca cierniowego, który złożony zostanie na pomniku straconych we wtorek 31 lipca o godz. 10 rano, po mszy żałobnej w katedrze. Bilety są do nabycia w cenie po 10 groszy za sztukę, gdzie równocześnie

można podpisywać: Cukiernia Bienieckiego, mleczarnia Zarzyckiego ul. Kopernika, księgarnia Maniszewskiego pl. Halicki, biuro dzienników Kojata i magazyn Wydrycha pasaż Mikolascha i cukiernia Litwińskiego ul. Sienkiewicza.

Staraniem komitetu napisana została broszura p. t. „Teofil Wiśniowski i Jan Kapuściński“ przez Emilianą Ciesielskiego, wydana nakładem księgarni Jana Maniszewskiego we Lwowie, z której czysty dochód przeznaczony jest na cele obchodu.

— **Wiadomości kościelne.** Dyecezya przemyska obrz. 1. Zamianowany administratorem w Pantalowicach ks. Jan Świdnicki. Przeniesieni: ks. Szczepan Pawłowski, administrator w Przeworsku, jako wikary do Korczyny; ks. Józef Ulanowski, administrator w Błozwi, jako wikary do Domaradza; ks. Józef Szurek, wikary w Wielosiu, na wikarego do Przeworska. Przeznaczeni nowo-wyświęceni: ks. Piotr Balwierz do Wielosiu, ks. Feliks Chudy do Sieniawy, ks. Franciszek Czyżewicz do Szebień, ks. Jan Gajewski do Odrzykonii, ks. Franciszek Kotula do Medenic, ks. Antoni Kuziara do Pysznicy, ks. Paweł Muroń do Niewodnej, ks. Eugeniusz Okoń do Rudek, ks. Tadeusz Ostrowski do Mościsk, ks. Piotr Perucki do Mrowli, ks. Jan Pieniążek do Dobrzecza, ks. Józef Przybyła do Złobnia, ks. Paweł Rabczak do Brzostka, ks. Józef Rafa do Harty, ks. Zygmunt Skowronek do Wojutycz, ks. Jan Tarnowski do Grodziska, ks. Władysław Tereszkiewicz do Jeżowa, ks. Adam Wojnarowski do Birczy, ks. Jan Zeidel do Laszek, ks. Kazimierz Zawalkiewicz do Błażowej.

Dyecezya tarnowska. Przeznaczeni nowo-wyświęceni: ks. J. Chrzęszcz do Bolesławia, ks. J. Dec do Dąbrowy, ks. M. Grzyb do Rzeżawy, ks. J. Jacak do Podegrodzia, ks. P. Maciaszek do Podegrodzia, ks. Jodowiak do Szczawnicy, ks. dr. J. Kralisz do S. Sącza, ks. dr. St. Wróbel do Wojnicza. Przeniesieni: ks. J. Dulian z Mikuszowic do Padwi, ks. J. Puskarz z Wojnicza do Gawłuszowic, ks. St. Nowak z Gawłuszowic do Pilzna, ks. Chrzanowicz z Piwnicznej do Wielopola, ks. A. Piś z Wielopola do Straszęcina, ks. K. Szumowski z Dąbrowy do Piwnicznej, ks. M. Bombicki z Padwi do Mikuszowic, ks. J. Rosiek z Podegrodzia do Jadownik, ks. L. Wrębski do S. Sącza do Tuchowa, ks. M. Marczak z Straszęcina do Radłowa, ks. L. Romański z Podegrodzia do S. Wiśnicza, ks. St. Kubas ze Żdźmarca do Jurkowa, ks. J. Korzeń z Barciu do Zaborowia, ks. J. Biedroń z Rzeżawy do Barciu.

Dyecezya krakowska. Odznaczony przywilejem „expositorii canonicalis“ ks. Jacek Kosiński, proboszcz w Babicach. Instytucję kanoniczną na probostwo w Izdebniku otrzymał ks. Rayski, administrator tamtejszy: na probostwo w Krzywaczce ks. Nowak, administrator tamże. Stopień doktora św. Teologii na Uniwersytecie Jagiellońskim otrzymał ks. Władysław Wana katecheta w Podgórzu.

— **Uproszczenie reklamacji na kolejach.** Zarząd kolei państw. wprowadza od 1 sierpnia br. znaczne uproszczenie w postępowaniu reklamacyjnym mianowicie w razie zagubienia, uszkodzenia lub ubytku przy przesyłkach — polegające na tem, że pewną część tych reklamacji załatwiać, oraz odszkodowania wypłacać będą same stacje bez poprzedniego przedkładania aktów dyrekcyi kolei państwowych.

Kompetencya stacyi kolejowych do bezpośredniego załatwiania tego rodzaju spraw ograniczoną jest wysokością kwoty odszkodowania a mianowicie: 1) Urzędy ruchu tut. okręgu t. j. kierownictwa stacyi Lwów-Brody, Podwoleczyska, Tarnopol, Przemyśl, Jarosław, Posada-Chyrowska, Zagórz, Sambor, Drohobycz, Borysław i Stryj załatwiać będą samoistnie reklamacje na wstępie oznaczone w ruchu lokalnym do kwoty 20 koron, wszystkie zaś inne powyżej niewymienione stacje takie reklamacje do kwoty 10 kor. Kierownictwa wszystkich stacyi bez różnicy załatwiać będą reklamacje z ruchu związkowego do kwoty 10 koron. Granicę 20, względnie 10 koron rozumieć należy w odniesieniu do każdej poszczegółnej przesyłki.

Wobec tego uproszczenia, odpadnie z dniem 1 sierpnia br. uciążliwe dla stron wnoszenie podań do dyrekcyi kolei państwowych w wypadkach nie przekraczających powyżej oznaczonych granic kwot odszkodowania.

— **Krajowy Zjazd strażacki w Krakowie,** zapowiedziany na 13 i 14 sierpnia br. został na mocy uchwały Rady zawiadowczej Związku strażackiego odroczony do r. 1907 z powodu tego, iż termin sierpniowy jest dla Zjazdów strażackich zupełnie nieodpowiedni. W czasie tym najwięcej zdarza się pożarów, więc też obecność strażaków na miejscu jest niezbędną, ponadto powodzie, powtarzające się w roku bieżącym tak często a niespodziewanie również wymagają obecności korpusów strażackich w swoich siedzibach. Najważniejszym jednak motywem odroczenia zjazdu była okoliczność, że w tegorocznym Zjeździe zamierzały wziąć udział wszystkie słowiańskie organizacje strażackie, a nie mogłyby tego uczynić straż polskie z pod rosyjskiego i pruskiego zaboru ze względu na obecne polityczne położenie, oraz brak czasu na potrzebne przygotowania.

— **Kursy dla nauczycielek.** W Związku Nauczycielek, Klonowicza 7, rozpoczęły się d. 18 lipca kursy wakacyjne dla nauczycielek, przygotowujących się do egzaminu kwalifikacyjnego. Dalsze zapisy są przyjmowane.

— **Grono konserwatorów** przeniosło dziś swe biuro z ulicy Ossolińskich 1. 13 na ulicę Zieloną 1. 3.

— **Wydział ruskiego Tow. „Proświty“** ukonstytuował się w sposób następujący: Wybrany w miejsce p. Romańczuka przewodniczący poseł Oleśnicki, który, jak donosiliśmy, zrazu przedłożył rezygnację, ostatecznie

przyjął wybór. Jego zastępcą wybrano prof. Uniw. lwowskiego Kolesę, sekretarzem prof. Bryka, redaktorem wydawnictw prof. Bieleckiego, ekonomem i bibliotekarzem ks. Leżohubskiego.

— **Zmiana studiów weterynarskich.** Ministerstwo oświaty zarządziło, że trwanie studiów weterynarskich zarządza się obecnie na 4 lata, czyli 8 kursów. O ile kursy odbyte prawidłowo na krajowych lub zagranicznych wydziałach medycznych, na studium przyrodniczym wydziału filozoficznego, albo też w szkole technicznej, czy też innej wyższej szkole, mają być wyjątkowo policzone za jeden lub więcej kursów lub za poszczególne obowiązkowe kolegia, rozstrzyga od czasu do czasu minister oświaty po porozumieniu z kolegium profesorów odpowiedniej szkoły weterynarskiej. W takim odliczeniu zarazem będzie postanowione, które obowiązkowe kolegia i w jakim porządku mają być odbyte w pozostałych do przebycia kursach weterynarskich.

— **Ważne odkrycie.** Radny miasta dyr. Chołodecki, bawiąc obecnie na wakacjach w Witkowie Nowym w pow. Sokalskim i zwiedzając tamtejszy kościół, znalazł jakiś stary grób w podziemiach kościelnych, który zwrócił jego uwagę. Nie mogąc odcyfrować napisu na grobowcu, zaprosił do siebie archiwaryusza miejskiego dra Aleksandra Czołowskiego. Onegdaj powrócił dr. Czołowski z tej wycieczki, a uciążliwa podróż jego (12 mil drogi kołowej) nagrodzona została nadspodziewanym rezultatem.

Oto p. archiwaryusz sprawdził, że wskazany grób jest grobowcem Gertrudy Komorowskiej, córki kasztelana santonckiego, zaślubionej potajemnie Stanisławowi Szczepanemu Potockiemu, synowi wojewody kijowskiego. Ojciec Stanisława kazał ją kozakom wywieść z domu, a ci ją w drodze poduszkami zadusili. Tragiczna ta śmierć Gertrudy dała watek poecie Ant. Malczewskiemu do napisania poematu „Marya“. Historyi tej użył także Józef Korzeniowski „Dymitr i Marya“, a J. I. Kraszewski do powieści „Starościna Bełka“.

Grób Gertrudy zniszczony, ciało jej zaś bardzo dobrze zachowane, tak, że można nawet poznać rysy twarzy. Wyniki swego odkrycia przedstawi dr. Czołowski na najbliższym posiedzeniu komisji historii sztuki i opisze w „Tece dla konserwatorów“.

— **Odsłonięcie pomnika Bartosza Głowackiego.** Od jednego z właścicieli racławickich otrzymujemy następujące pismo:

„Proszę o umieszczenie paru słów moich nieudolnych, które skreśliłem. Przybyliśmy do Lwowa na dzień 8 lipca jako Deputacya z pod Racławic, na odsłonięcie pomnika Bartosza Głowackiego.

Tutaj we Lwowie znaleźliśmy serca szczerze, otwarte i prawdziwie po polsku myślące, tutaj nas przyjmowano wszędzie, czule i gościnnie, jak na prawdziwych Polaków przystało.

Otóż, składam serdeczne podziękowanie Mieszkańcom Miasta Lwowa, a przede wszystkim Panom współpracownikom pism lwowskich, którzy się najwięcej nami zajmowali przy zwiedzaniu Miasta i pamiątek jego. W imieniu Braci moich, składam staropolskie Bóg zapłać.

Jan Gackowski z pod Racławic.

Prandocin d. 12 lipca 1906.

— **Nieuczciwa napaść na T. S. L.** Od Zarządu Akademickiego Koła T. S. L. otrzymujemy następujące pismo:

Wobec nieustających napaści na Akad. Koło T. S. L., oświadczamy, że od wszelkiej polemiki i sprowokowań się usuwamy. Stanowisko nasze wyjaśniliśmy w oświadczeniu, umieszczonym w nrze 312 „Słowa Polskiego“ z d. 14 b. m., samą zaś sprawę oddaliśmy pod sąd wyższych i powołanych do rozsądzania czynników naszej instytucji, w tym wypadku Związkowi Okręgowemu T. S. L. we Lwowie, który wyniku swych dochodzeń nie omieszką podać do wiadomości publicznej. Za Zarząd Akad. Koła T. S. L. we Lwowie: Hier. Wirstlein przewodniczący; Maksymilian Chudio, sekretarz.

— **Nowe pismo.** D. 15 b. m. wyszedł w naszym mieście pierwszy numer dwutygodnika polityczno-społecznego i literackiego „Słowo“, poświęconego sprawom współpracowników gospodnio-szynkarskich.

— **Zmiana własności.** Realność przy ul. Pańskiej 11, dawniej Hillichów, nabył znany przemysłowiec lwowski p. Norbert Gold, właściciel firmy Otto Luke i Sp.

— **Strajki rolne** wybuchły w Świstelnikach (pow. Bursztyn) oraz w Radynicach, Czyżowicach, Podliskach i Wiszence (pow. Mościska).

— **Służba zdrowia we Lwowie.** Wedle wydanego właśnie przez fizyka miejskiego nowego skorowidza lekarzy, weterynarzy, aptekarzy, akuserek i dozorczyń chorych, stan służby zdrowia w bieżącym roku przedstawia się następująco:

Lekarzy posiada Lwów 335, (w tem 4 kobiety); z tej liczby 33 nie praktykuje, 41 jest lekarzami wojskowymi, ginekologów jest 24, dentystów 19, operatorów 18, okulistów 12; 18 jest profesorami i docentami uniwersytetu, trzej są profesorami akademii weterynaryjnej. Chirurgów (t. zw. patronów chirurgii) we Lwowie 9, w tem dwu dentystów.

Lekarzy weterynaryj jest 35, w tem 7 wojskowych. Aptek ma Lwów 17. Akuserek jest 349, w tem 265 religii katolickiej a 84 mojżeszowej. Ponadto jest w wykazie 71 akuserek, których miejsce zamieszkania nie jest znane.

Wreszcie ma Lwów 35 dozorców i dozorczyń chorych, którzy ukończyli szkołę utrzymywaną w czasie od r. 1895—1900 kosztem Wydziału krajowego i Stow. Czerwonego Krzyża we Lwowie, bądź też kurs miejski w roku bieżącym.

— **Uregulowanie sprzedaży lodów cukierniczych.** Uliczna i podwórzowa sprzedaż lodów kwitnie w sezonie letnim w całej pełni. Chłodny ten produkt nie jest jednak tak dalece zamrożony, aby niszczył wszelkie zarazki. Mogą one w nieczysto sporządzonych lodach całkiem spokojnie obrać siedlisko, a wprowadzone do organizmu ludzkiego, działają bardzo szkodliwie na zdrowie. Wraz z lodami nieczystymi można też spożywać śniedź i inne t. p. zdrowiu szkodliwe substancje.

Wobec tego Stowarzyszenie cukierników lwowskich zwróciło się do magistratu, jako władzy przemysłowej, aby pokątny wyrób lodów, uchylający się od kontroli sanitarnej, zupełnie usunął. Na dzieci i służbę powinna publiczność uważać, aby podejrzanych lodów nie kupowały; a uprawnieni do sprzedaży lodów winni nosić widoczne dla każdego odznaki.

— **Przysypaie ziemią.** W kamieniołomie budowniczego p. Jana Lewińskiego za rogatką Łyczakowską osunęła się wczoraj około 11 rano ziemia i przysypała 26 lat liczącego zarobnika Franciszka Nowaka. Wezwane pogotowie Tow. ratunkowego przewiozło go do szpitala, ponieważ prócz rany na nodze stwierdzono złamanie żeber.

— **Z 11 pułku artylerii** zbiegł wczoraj kanonier Piotr Rybak, pochodzący ze Lwowa.

— **Nieostrożna jazda.** Woźnica Kalman Blasberg, jadąc nieostrożnie ulicą Żółkiewską, najechał i zranił dyszlem w głowę piekarza Mejera Weintrauba.

— **Znaleziono.** W ul. Jagiellońskiej znaleziono różaniec z metalowym krzyżykiem. — Na targu w Rynku banknot na 10 koron. — W ul. Kazimierzowskiej chusteczkę, zawierającą banknot na 20 koron.

— **Zaginiony dzieciak.** Onegdaj po południu znikł z domu rodziców, zamieszkały przy ul. Snopkowskiej pod l. 46, sześciolatek Franciszek Wielgos i dotąd nie zdołano go odszukać. Chłopak jest ciemnym blondynem, ma na sobie granatowe ubranie i słomiany kapelus.

— **Zgubiono.** Ślusarz Jan Rubiczuk zgubił kartkę zastawniczą nr. 17.332 na pierścioneł złoty. — W ul. Leona Sapiehy kartkę zastawniczą nr. 9378.

— **Zgubiono branzoletę** złotą z dwoma szafirami i 3 brylantami w niedzielę 15 lipca wieczór w drodze z ul. Kościuszki na główny dworzec.

Rzetelny znalazca otrzyma w Administracji „Słowa Polskiego“ nagrodę 30 koron.

— **Kronika policyjna.** Na Wałach Hetmańskich aresztowano wczoraj po południu notowanego złodzieja Jana Komendackiego za włóczęgostwo, a przy rewizji znaleziono przy nim trzy wytrychy, schowane w bucie.

— W sklepie Henryka Korkesa przy ul. Karola Ludwika przytrzymał wczoraj na kradzieży parasola Hnata Stachowa z Gajów. — Woźnica rzeźnik Jędrzej Kirsch rzucił się wczoraj w ul. Serbskiej na woźnicę Jana Łańcuta z toporem w rękę za to, iż ten nie ustąpił mu się z drogi, nie chcąc najeżdżać na kondukt pogrzebowy. Rozszalałemu rzeźnikowi odebrano topór, zanim jednak zdołano przywołać policyanta, zbiegł on, pozostawiając topór w rękach Łańcuta. — Woźnica Piotr Kunik, jadąc nieostrożnie ul. Trybunalską, wjechał z tyłu na drożkę nr. 285 i połamiał jej tylne koła. — Terminator szewski, zajęty u p. Józefa Kaczmarzkiego, nazwiskiem Eliasza Kalatyńskiego, skradł sześć par nowych bucików męskich i damskich i zbiegł z terminu. — Służąca Jaryna Paroliszyn wydalila się onegdaj w południe z domu p. Leona Hellera i znikła bez wieści. Zachodzi poważna obawa, iż padła ofiarą zemsty. — Za awanturę, wyprawioną w szynkowni Druckowa przy pl. Bernardyńskim aresztowano Michała Sikorskiego i zamknięto go na 48 godzin. — W Cetuli (pow. Jaworów) skradziono wczoraj dwa konie bułane.

□ **Rudki.** Ruch strajkowy, jak piszą nam z powiatu rudeckiego, rozpoczął się tam około 10 bm. Zdawać się powinno, że agitatorzy strajkowi wstrzymają swą robotę wobec klęski dwukrotnej powodzi, jaka nawiedziła tutejszą ludność. Siana i koniczyzny zostały przez powódź zniszczone, pastwiska zamulone, tak, że ludność zmuszona jest już teraz udawać się do władz z prośbą o zapomogi na wyżywienie inwentarza. W dodatku płace po dworach w pow. rudeckim są na ogół niezbyt niskie (80 hal. za wyżęcie kopy żyta i od 1 k. do 1 k. 40 h. za dniówkę), przyczem należy zauważyć, że księża ruscy, agituujący głównie za strajkiem, płacą nie wyżej, a częstokroć niżej niż dwory.

Pomimo braku ekonomicznych podstaw warunków do strajku, główni działacze ukraińscy ks. Stefan Onyszkiewicz z Chiszewic i ks. Jak. Kosonocki z Podolec forsują go w bardzo energiczny sposób, a chcąc widocznie uświęcić tę walkę w oczach ludu — zaczynają od nabożeństw.

W ten sposób wywołano strajk w Koniuszkach królew., Pohorcach, gdzie strajkuje nawet służba dworska, w Chiszewicach, Hoszanach, Beńkowej Wiszni i Porzeczu.

Rozwojowi bezrobocia sprzyja ta okoliczność, że żniwa wskutek ciągłych deszczów są w tym roku późnione, tak, że włościanie pracują najpierw u siebie, w ten więc sposób nawet w miejscowościach nieobjętych strajkiem trudno jest o robotnika. Gdzie zresztą grunt jest mniej podatny, tam używa się gwałtu. Ciemnota ludu daje możność agitatorom wmawiania wien przeróżnych bredni o ukazie „cisara“ do strajkowania aż dopóki nie otrzymają 3 kor. dziennie dla mężczyzny i 2 kor. dla kobiety, o jakiejś komisji strajkowej, przysłanej z Wiednia itd. Odezwa namiestnika w sprawie strajków tłumaczona jest ludowi też jako nakaz do bezrobocia.

Dwory zastały strajk przeważnie nieprzygotowane,

gdyż ziemianie, pomimo postanowień wiosennej narady nie sprowadzili sezonowych robotników i żniwiarek, nie chcąc, jak mówią, prowokować niepewnej ludności. — Zdaje się jednak, że wobec nastroju miejscowej ludności na przyszły rok będą musieli wyjść z dotychczasowej bezczynności.

Kazimiera Szulc
Bartatów

Stanisław Figura
Stawczany

zaręczeni. 7921

Wycieczka lwowskiego okręgu sokolego do Buska.

(Od naszego sprawozdawcy).

W niedzielę 15 bm. wyruszyło około 80 druhow 4 gniazd lwowskich z dworca na Podzamczu do Krasnego, stąd długim i barwnym szeregiem podwód udano się wyborań, wysadzoną po obu stronach drzewami owocowymi drogą krajową do Buska.

Przed miastem oczekiwała przybyłych drużyna busecka z prezesem swoim drh. Ant. Schillerem, gniazdami z Kamionki i Oleska, tudzież z miejscową — wcale dobrze zgraną ze sobą — muzyką miejską na czele. Tu Sokoli uszykowawszy się w kolumnę czwórkową, ruszyli pochodem do miasta na obiad, urządzony sumptem gniazda miejscowego.

U wejścia powitał gości w krótkich, serdecznych słowach dh. Schiller, na co odpowiedział mu imieniem V okręgu kierownik wycieczki, dh. Władysław Janikowski.

W czasie obiadu i przy śpiewie pieśni patryotycznych, dziękował dh. Schiller w wymownych słowach okręgowi za opiekę, a druhom za przybycie w celu uświetnienia „zabawy ludowej“ pod protektorem hr. Kazim. Badeniowej, a z której dochód przeznaczony był na budowę własnej sokołni. Po odpowiedzi dh. Janikowskiego, naczelnik okręgu dh. Jan Durski dał sygnał do pochodu na boisko sokole dla odbycia próby ćwiczeń.

Boisko to urządzono na błoniach gminnych, okolonych z 3 stron drzewami i rzeką Młynówką. Od strony miasta wzniesiono bramę tryumfalną, ubraną w zieleń i chorągwie o barwach narodowych, z wielkim napisem u góry: „witajcie!“. W pośrodku odgraniczono boisko do ćwiczeń chorągiewkami, w odpowiednim zaś miejscu postawiono trybunę dla naczelnika okręgu i stół dla okaziciela ćwiczeń, a dalej wzniesiono kilka namiotów na fanty i bufety.

Sprzedaż losów zajęły się uproszone panie z hr. Badeniową na czele. Loterya fantowa była w formalnem oblężeniu i nie zauważyłem prawie nikogo, kto by nie odszedł z cenniejszą wygraną; w pobliżu muzyki zabawił się wesoło nasz ludek po całotygodniowej pracy, wytężając się do upadłego.

O godz. 5 odbyły się ćwiczenia publiczne. Od bramy tryumfalnej zabił się od kolumny (80 druhow) ćwiczebnej pod wodzą naczelnika Sokoła IV ze Lwowa dh. Lud. Hickiewicza. Wykonawszy sprawnie pochód ozdobny, rozstawiła się kolumna szybko i również wzorowo do ćwiczeń wolnych w 5 obrazach z ostatniego zlotu V okręgu w Brodach. Ćwiczenia te wypadły bardzo ładnie. Bezpośrednio przystąpiono do ćwiczeń zastępami w 9 plutonach, a szczególnie powodzeniem cieszyły się ćwiczenia na drążku i budowanie piramid wolnych. Popisy zakończono lancami przy udziale pół setki druhow, a wykonawców oklaskiwano owacyjnie. Ćwiczeniami kierował dh. Jan Durski, przy pomocy przybocznego dh. Mik. Walentiuka, a okazicielem był dh. Włodz. Chornicki, naczelnik Sokoła IV ze Lwowa.

Po skończonych ćwiczeniach przemówił do zgromadzonej naokół publiczności dh. Janikowski, wyjaśniając cel i pracę sokolstwa dla narodu polskiego, a zwracając się następnie do prezesa dh. Schillera, którego Sokoli unięśli na ramionach, życzył mu na nowem stanowisku (p. Schiller przenosi się jako notaryusz do Żółkwi) takiej samej wytrwałości w pracy dla idei sokolej i narodowej, jakiej nie szczędził w Busku.

Dh. Schiler wzruszony do głębi tą owacją, oświadczył, że pracę dla odrodzenia narodowego, dla ukołchanej idei sokolej, postawił sobie za dewizę, a skromnym czynem swoim pragnie dorzucić cegiełkę do wspaniałego gmachu, jaki iście mrówczą pracą wznosi sokolstwo polskie. W końcu dziękował jeszcze raz wszystkim druhom za przybycie i wzmocnienie w ten sposób materialnie i moralnie młodej placówki sokolej w Busku.

Taką samą gorącą owacę zgotowano druhom Janikowskiemu i Durskiemu, a z tysięcy piersi wionęła pieśń hen ku górze „Jeszcze nie zginęła!“...

Niedługo potem po godzinie 8 tętniły podwody po drodze, unosząc setkę uczestników wycieczki do Krasnego ku domowi, pozostawiając u nich na długo niezatarte wspomnienie tak mile a pożytecznie spędzonych chwil.

Wymarzona pogoda sprzyjała przez cały dzień.

Z sali sądowej.

Proces muzyłowski.

Brzeżany, 16 lipca.

Rozpoczęła się tu dzisiaj rano o godz. 9, bardzo ciekawa rozprawa o znane rozruchy muzyłowskie z maja b. r. Trybunałowi orzekającemu przewodniczy radca dr. Jakubowski, jako wotanci zasiadają pp. radcy Zborowski, Biliński i Cielecki i radca Pilecki, jako sędzia pomocniczy. Oskarża starszy prokurator, Rojecki. Oskarżonych bronią adwokaci dr. Czajkowski i dr. Rawicz.

Na ławie oskarżonych zasiadło 76 włościan ze wsi Mużyłowa w pow. podhajeckim. Rozprawie przysłuchują się sprawozdawcy „Słowa Polskiego“, Kuryera Lwowskiego, i „Dila“. Na galerii osób dość mało, chociaż jest to najciekawszy proces z pośród wielu, które dotychczas rozegrały się przed tutejszym sądem o rolne strajki w tutejszych okolicach.

Patrząc na twarze oskarżonych chłopów ruskich i słysząc przy odbieraniu od nich przez przewodniczącego t. zw. generaliów, że to sami prawie analfabeci, doznaje się smutnego wrażenia, do czego to może doprowadzić ciemnota umysłowa, uleganie ślepe namowom „boryteli“, którzy między lud puszczali nawet pogłoski, że sam cesarz nadesłał pismo, według którego ma się chłopom mężczyznom płacić 3 korony dziennie, a kobietom 2 korony, i że włościanie mają pracować w swojej wsi, a obcy robotnicy nie mają być dopuszczani i t. d.

Wśród oskarżonych jest kilku łacińskiego obrządku, ale tak zruszczeni, że nawet po polsku nie rozumieją dobrze; zresztą wszyscy inni są obrządku greckiego i narodowości ruskiej. W połowie mężczyźni, w drugiej połowie kobiety, a wszyscy w wieku już dojrzałym od lat 20 do 56. Prawie wszyscy żonaci, względnie zamężni, obarczeni dziećmi, a nawet jedna z kobiet na sali z dzieckiem przy piersiach.

Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym, że dnia 7 maja br. w Mużyłowie napadli na czele kilkuset ludzi na robotników rolnych, zajętych na łanie dworskim. Dobra Mużyłowa dzierżawi od p. Franciszka Bocheńskiego Mauryca Wittlina. Ponieważ już w pierwszych dniach maja panował między włościanami jakiś ruch niezwykły i słyszano o groźbie strajków, przeto na dzień 7 maja postanowiono sprowadzić robotników ze Starego Miasta i Zahajec, celem zaś ewentualnej obrony ich przed przewidywanymi strajkami zażądano pomocy starostwa w Podhajcach.

Starostwo delegowało rzeczywiście komisarza powiatowego p. Ignacego Bilińskiego, który d. 7 maja br. rano przybył do Mużyłowa wprost na pole, na którym właśnie robotnicy mieli sadzić kartofle. Przybyli też żandarmi. Na pole przyszło około 30 robotników z Mużyłowa, tudzież prawie taka sama ilość robotników ze Zahajec i Starego Miasta. Tymczasem zaledwie po półgodzinnej robocie robotnicy muzyłowscy zaprzestali dalszej pracy i odeszli rzekomo z tego powodu, że sprowadzono obcych robotników.

Wówczas ujrano z daleka zbliżający się ku obcym zarobnikom tłum włościan muzyłowskich około 800 ludzi. Naprzeciw nich wyszedł komisarz Biliński i zapytał, z czem przychodzą. Odpowiedziano mu z daniem płacy po 3 kor. dziennie dla mężczyzn a po 2 kor. dla kobiet, zarazem oświadczyli chłopci, że obcych robotników nie dopuszczają, choćby mieli zginać, że przyszło wspomiane już wyżej pismo od cesarza i t. p. Aby zmusić tych obcych robotników do zaniechania pracy, dopuszczono się na nich gwałtu. Wezwani do rozejścia się nie usłuchano; jeden z włościan Nykoła Baktiak wzywał do oporu przeciw komisarzowi i żandarom, zajętym rozpraszaniem zbiegowiska.

Tego samego dnia napadnięto na parobków zajętych w służbie u Maurycego Wittlina, a pracujących właśnie na polu i również ich spędzono z pola. Następnie usiłowano wtargnąć zbrojnie do zabudowań folwarcznych i zmusić służbę Wittlina do odejścia i zaniechania pracy. Wdarli się już nawet przez bramę na podwórze folwarczne, ale powstrzymała ich żandarmeria. Uczyniono dalej napad na gorzelnię i wołownię, wreszcie na karczmę Szmerla Sperberga. D. 8 maja br. usiłowali znów oskarżeni chłopci wtargnąć do ogrodu p. Franc. Bocheńskiego, aby spędzić robotników w ogrodzie pracujących. Niektórzy z nich zdołali nawet przez wyważoną bramę wdrzeć się do ogrodu, ale powstrzymali ich żandarmi. Tego samego dnia grożono i innym chłopom i powstrzymywano ich od pracy, wtargnięto do folwarku „Derenicha“, dzierżawionego również przez M. Wittlina, dopuszczono się tam gwałtu na służbie, i wogóle napadano na tych, którzy terrorowi uledeć nie chcieli.

Tem wszystkim dopuścili się jedni zbrodni gwałtu publicznego przez wymuszenie, naruszenie miru domowego, inni usiłowanej zbrodni gwałtu publicznego przez naruszenie miru domowego, niebezpieczne pogroźki, występku zbiegowiska i wreszcie usiłowanego przekroczenia z §§ 8, 239 i 411 u. k. Za to czeka jednych kara ciężkiego więzienia od roku do lat pięciu, drugich kara ciężkiego więzienia od 6 miesięcy do roku, wreszcie kara po myśli § 412 u. k., jednakże co do niektórych przy zastosowaniu przepisu § 34 u. k., a oprócz tego także co do niektórych przepisu § 35 u. k.

W uzasadnieniu swoim podaje akt oskarżenia obszernie cały opis zajęć powyższych z najdrobniejszymi szczegółami. Nie możemy wdawać się tu w te szczegóły dla braku miejsca, zresztą pismo nasze zamieściło w swoim czasie obszernie sprawozdanie z przebiegu rozruchów muzyłowskich a powyższe streszczenie przypomni naszym czytelnikom te smutne wypadki.

Po odczytaniu długiego aktu oskarżenia nastąpiła 15-minutowa przerwa, poczem po podjęciu rozprawy na nowo rozpoczęło się przesłuchanie oskarżonych. Przesłuchano dziś rano sześciu: Mykietę Balickiego, Hawryła Krysa, Nykoła Bahtiaaka, Andrusza Gebę, Maryę Gebę i Antoniego Biłyka. Wszyscy bronią się jak mogą, uznają się za niewinnych, szli za innymi z ciekawości, wezwani do rozejścia się nie słyszeli, Marya Geba była wtedy — pijaną i t. p.

O godz. 1 w południe przerwano rozprawę do godz. 4 popołudniu. Przesłuchanie oskarżonych będzie trwało pewnie jeszcze i jutro (we wtorek) rano. Cała

zaś rozprawa potrwa najmniej 5 dni. Wezwano do niej 61 świadków głównych, nadto w toku rozprawy ma się odczytać zeznania 41 innych świadków, a także protokoły oględzin sądowo-lekarskich, plan i opis miejsca wypadku, brakujące metryki i t. p.

Rozprawę prowadzi radca dr. Jakubowski bardzo sumiennie i bezstronnie, ściśle obznajomiony z całym materiałem. Przy przesłuchaniu oskarżonych liczne zapytania zadają im nadprokurator Rojecki i obrońcy dr. Czajkowski i dr. Rawicz.

O dalszym przebiegu rozprawy napiszę wam jutro.
Br. Kr.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Z Rosyi i Zaboru.

Zamachy.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tageblatt” donosi z Katowic, że w niedzielę popołudniu w Częstochowie na ulicy socjaliści zastrzelili 2 wachmistrzów straży ziemskiej nazwiskiem Szczepaniak i Archipow. Kozacy wpradzie natychmiast zamknęli ulicę, na której się rozegrały te dwa morderstwa, sprawcy przeciw uciekli bezkarnie.

Berlin. (Tel. wł.) Biuro Herolda donosi z Odesy, że w redakcji tamtejszego dziennika „Rjecz” (należy odróżnić tę gazetę od gazety liberalnej wychodzącej w Petersburgu a noszącej ten sam tytuł. Przyp. Red.) znaleziono drukowane proklamacje wystosowane do żołnierzy i majtków a wzywające ich do urządzenia pogromu żydowskiego. „Żydzi — twierdzi proklamacja — chcieli obalić cara i zabrać dla siebie władzę”. W Odesie wskutek tego odkrycia panuje obawa nowych pogromów żydowskich.

Bomba.

Odessa (Tel. wł.). W willi Isakowicza wybuchła bomba, w mieszkaniu zajmowanym przez niejakiego Danilowa. Bomba nie wyrządziła szkody. Sprawcy zamachu do tej pory nie wysłędzono.

Pewien policyant, nazwiskiem Petryk, uwolniony ze służby, zadusił swoją własną, młodą żonę i 6-letniego syna.

Echa pogromów w Rosyi.

Hamburg (Tel. wł.). Odkryto się tu wielkie zgromadzenie, w którym wzięło udział przeszło 2000 osób. Zgromadzenie po wysłuchaniu mowy znanego polityka socjalnego, niemieckiego pastora, Neumanna, uchwaliło jednogłośnie bardzo ostry protest przeciwko okrucieństwom w Białymstoku, a zarazem postanowiło wysłać adres dziękczynny do Dumy.

Strajki.

Berlin. (Tel. wł.) „Loc. Anz.” donosi z Warszawy, że w miastach Sosnowce, Będzin, Dąbrowa i Zawiercie w Królestwie Polskim wskutek bezrobocia piekarzy wszystkie piekarnie i sklepy z pieczywem są zamknięte. Pewien Turzek, który otworzył swoją piekarnię został przez socjalistów ciężko ranny z pomocą kilku strażników rewolwerowych.

Petersburg (Tel. wł.) Ze Smoleńska donoszą: W ulicach tutejszych przyszło do krwawego starcia między rewolucyjnymi robotnikami a kozakami, przyczem kilkanaście osób zabito. Kozacy w końcu musieli się cofnąć ponieważ inne wojska garnizonu nie chciały im przyjść z pomocą. Ciągłe odbywają się zgromadzenia, na których omawia się program rewolucyjny.

Zmiana gabinetu.

Petersburg. (Tel. wł.) „Wiek XX” donosi, że za parę dni z wszelką pewnością nastąpi dymisja i ustąpienie gabinetu Goremykina.

Magdeburg. (Tel. wł.) „Magdeb. Ztg.” dowiaduje się z Petersburga, że car powołał na dziś w południe 12 członków Dumy na audyencję. Między nimi znajdują się przewodcy liberalnych stronnictw lewicy. Posłowie Dumy mają przewieść w carskich ekwipażach na audyencję.

Paryż. (Tel. wł.) W petersburskich kołach dworskich — jak tu donoszą — panuje kompletna bezradność. Gabinet Goremykina żyje tylko pozorem życiem; car ciągle się waha, nie mogąc się zdecydować, czy należałoby Goremykina oddalić, czy też gabinetowi dać dalsze pełnomocnictwo. Jeden z członków gabinetu Goremykina wobec interviewującego go dziennikarza oświadczył, że najlepszą rzeczą byłoby zaprowadzenie dyktatury wojskowej i dodał, że 6 tygodni wystarczyłoby, aby wszystkich przewodców kadetów i partii włościańskiej powywieszać a tem samem raz wreszcie zrobić porządek.

Wrzenie w wojsku.

Petersburg. (TBK.) Ukaz carski postanawia, że 7 pułk kawalerii rezerwy ma być pozbawiony sztandaru, udzielonego mu w r. 1902.

Zamach na w. ks. Włodzimierza.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Loc. Anz.” dowiaduje się o zamachu na w. ks. Włodzimierza. Ten zamach miał się odbyć na linii kolejowej w Niemczech pomiędzy Koblencją a Trewirem. W. ks. Włodzimierz bawił przez 4 tygodnie na kuracji w Homburgu i chciał stamtąd udać się do Paryża. W ostatniej chwili otrzymał on sporą ilość listów z pogrózkami, a nadto policja przestrzegała go, ażeby nie jechał pociągiem pociągami, lecz użył pociągu osobowego, który przed po-

ciągami pociągami łączy Homburg z Trewirem na Koblencję. Zamach gdyby się był udał, byłby wywołał straszne następstwa.

O tym zamachu do tej pory istnieją następujące bliźsze informacje:

Ostatniej nocy odkryto, dzięki ostrożności dróżnika tuż przed stacją kolejową Schwach na torze kolejowym ciężki kawał żelaza.

Sprawca zamachu chciał doprowadzić do wykolejenia pociągu pośpiesznego, który miał nadejść za chwilę. Dróżnik zdołał w ostatniej chwili z pomocą sygnałów dawanych latarnią, pociąg pośpieszny zatrzymać. W. ks. Włodzimierz, na którego życie ten zamach był wymierzony, użył pociągu osobowego, przybywającego jeszcze przed pociągiem pociągami do Trewiru o g. 7 min. 49 wieczorem.

Berlin. (Tel. wł.) „Loc. Anz.” otrzymuje od wysłanego specjalnego korespondenta z Trewiru następujące szczegóły o zamachu na W. ks. Włodzimierza. 20 metrów poniżej budki strażniczej nr. 1 znajduje się skład belek i desek. Sprawcy zamachu, korzystając z ciemności umieścili 2 deski i potężne belki na szynach. W chwili, kiedy byli zajęci tą robotą, zbliżył się strażnik kolejowy nazwiskiem Hintze, jednakże sprawcy zamachu groźbą śmierci odstraszyli go. W chwilę potem obaj sprawcy znikli, strażnik zaś już w ostatniej chwili przed nadejściem pociągu pośpiesznego Koblencja-Trewir zobaczył przeszkodę i zdołał jeszcze w czas latarką przestrzedz maszynistę.

Pierwsza maszyna pociągu dała kontrparę, mimo to jednak pociąg wjechał na przeszkodę tak, że belki zostały pokrzywione. W końcu jednak udało się pociąg zatrzymać, zanim jeszcze wagony osobowe przez przeszkodę przeszły. Pociąg nie doznał żadnego uszkodzenia. Sprawców zamachu dotąd nie schwytano.

Izba posłów.

Wiedeń (TBK.) Izba posłów po krótkiej dyskusji załatwiła traktat handlowy ze Szwajcaryą, poczem przystąpiła do dalszej dyskusji nad upaństwowieniem kolei Północnej.

Dyslokacja wojsk.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit” donosi, że w krótkim czasie nastąpi dyslokacja bardzo charakterystyczna pod względem politycznym wojsk austriacko-węgierskich. Mianowicie zostanie zmniejszona liczba pułków i batalionów, należących do korpusu I w Krakowie, a natomiast zostanie powiększona liczba wojsk w korpusach III i XIV, tj. na granicy włoskiej, przyczem znaczna ilość pułków piechoty i batalionów strzeleckich zostanie przesunięta bliżej granicy włoskiej, aniżeli to ma miejsce obecnie.

Między innymi z Krakowa zostanie przeniesiony jeden batalion pułku piechoty nr. 100 do Bielska, podczas gdy batalion strzelców nr. 13, stojący w Bielsku, zostanie przeniesiony do Innsbruku.

Reforma wyborcza.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse” donosi, że w razie jeżeli przyjdzie do skutku pomnożenie mandatów niemieckich i czeskich w Czechach i na Morawach, w takim razie Koło polskie zażąda powiększenia liczby mandatów dla Galicji.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Przed zwyczajnym trybunałem odbywa się dziś rozprawa przeciw Leonowi Misiolkowi, członkowi partii socjalno-demokratycznej, i uczniowi Zygmunta Wasilewskiego, z powodu niestosowania się do poleceń policyanta i zelżenia go w czasie zgromadzenia, urządzonego d. 6 kwietnia br. przez posła Głabińskiego w sali Rady miejskiej w Krakowie. Wyrok zapadnie w południe.

W katedrze na Wawelu odprawił dziś o 9 rano ks. prałat Bandurski z okazji rocznicy śmierci królowej Jadwigi nabożeństwo, poczem przemówił od ołtarza. „Związek kobiet katolickich” złożył wspaniały wieniec na grobowcu królowej Jadwigi.

Dziś bawi w Krakowie przeszło 50 młodzieży polskiej z Poznańskiego, ziemi kaszubskiej, Westfalii itd. Jako odznakę mają małe orzełki polskie.

Wieczorem przez Częstochowę przybywa wielka wycieczka polska z Poznania i wielu miejscowości pod panowaniem niemieckim, zamieszkałych przez Polaków.

Dziś nie nadeszły do Krakowa pisma warszawskie.

Watykan w niebezpieczeństwie.

Rzym. (Tel. wł.) Dziennik „Stampa” w dalszym ciągu podnosi niebezpieczeństwo, jakie grozi Watykanowi wobec tego, że wewnątrz usunięto nieostrożnie kilka murów. Rzekomo zagroża niebezpieczeństwo pokojowi papieskiemu, tudzież kaplicy obok sali tronowej.

Po zamknięciu numeru.

— Dyrekcja kolei państwowych ogłasza: Usunięcie przeszkód ruchu między Strzykami-Topolnicą i Jasienicą Zamkową możliwym będzie przypuszczalnie po upływie 4 tygodni. Przez ten czas ruch towarowy na przestrzeni Strzyki-Topolnica-Sianki będzie wstrzymany. Prowizoryczne otwarcie ruchu osobowego z przesiadaniem się podróźnych, przenoszeniem pakunków oraz przesyłką pośpiesznych poniżej 50 kilogr. nastąpi prawdopodobnie d. 21 lipca.

Depesze handlowe z 17 b. m.

Budapeszt. dnia 18 lipca. Pszenica na październik 15'06 do 15'08, pszenica na kwiecień 15'66 do 15'68, żyto na październik 12'88 do 12'90, żyto na kwiecień — do —. Owies na październik 13'08 do 13'10, owies na kwiecień 13'48 do 13'50, kukurudza na lipiec 12'18 do 12'20, kukurudza na sierpień 12'37 do 12'34, kukurudza maj 1907 r. 10'66 do 10'68. Rzepak na sierpień 32'80 do 33'—.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty mierne.

Chęć mierna.

Uspokojenie słabe.

Pogoda pięknie.

Odczyt

prof. Baudouin de Courtenay'a.

Dnia 11 lipca odbył się w Krakowie w sali Muzeum techniczno-przemysłowego odczyt prof. Baudouin de Courtenay'a pod tyt. „Autonomia Polski”. Tytuł dość dziwny, jeśli się zważy, że ta część ziem b. Rzpltej, o nadaniu której autonomii informował petersburski uczonej swych krakowskich słuchaczy, nosi od lat z górą 90 nazwę „Królestwa Polskiego”, wyrazem zaś „Polska” zwykliśmy obejmować o wiele rozleglejsze trójbaborowe terytorium.

Mniejsza zresztą o afiszową nazwę, przechodzę do samej treści odczytu. Nie mam tutaj zamiaru podawać szczegółowej recenzji wywodów uczonego lingwisty w tej tak aktualnej i doniosłej dla naszej narodowej przyszłości sprawie. Chcę tylko podnieść kilka charakterystycznych ustępów z jego odczytu, ustępów, które, o ile zdołałem stwierdzić, nie znalazły na łamach narodowej prasy polskiej należytego oddźwięku i powiedziałbym więcej, należytej odprawy.

Na wstępie prof. Baudouin zaznaczył, że sprawa autonomii „Polski” stoi w Dumie dobrze, mimo, że pierwsze zetknięcie się „oficjalnej” reprezentacji Królestwa Polskiego, która tę autonomię ma zdobyć, z posłami z reszty państwa było nacechowane brakiem wzajemnego zaufania i pewnym chłodem. Przyczyn tego faktu prelegent doszukuje się wyłącznie po stronie polskiej; są zaś niemi warunki, w jakich dokonano wyborów w Polsce, a w Rosyi i deklaracja posłów polskich w Dumie. Podczas gdy w Rosyi wybierano pod hasłami wolności, równości i braterstwa, w Polsce rozlegało się hasło „brzydkiego antysemityzmu” (!). Prof. Baudouin wspaniałomyślnie tłumaczy ten ekskluzywizm narodowościowy Królewianów tem, że w kraju, który przez lat tyle doznawał krańcowego ucisku narodowego, musiało się zrodzić na tym punkcie „przeczuwanie”.

O tem, że podczas kampanii wyborczej żydzi zajęli agresywne stanowisko tak daleko posunięte, że w zaślepieniu odrzucali oni wszelki kompromis z obrzymią masą wyborców polskich, skupionych pod sztandarem stronnictwa D. N.: o tem, że dopuszczenie w takich warunkach do przeformowania samoistnych kandydatur żydowskich, stawianych głównie przez żywoły separtystyczne wśród ludności żydowskiej, byłoby aktem dobrowolnego samobójstwa politycznego ze strony polskiej — o tem wszystkim nie było w odczycie prof. Baudouin'a ani słowa wzmianki.

Powołanie się posłów z Królestwa na postanowienie kongresu wiedeńskiego dla uzasadnienia prawnopolitycznego i historycznego postulatu autonomii Królestwa nazywa prelegent zupełnem niezrozumieniem psychologii audytoryum, gdyż takie argumenty, jak prawa historyczne, nie istnieją dla postępowej Dumy. Zapomniał tutaj prof. Baudouin dodać, co zresztą w ustach „kadeta” nie bardzo może byłoby na miejscu, że zdaje się, tylko w odniesieniu do spraw polskich, prawa historyczne wywołują taką abominację u członków Dumy, gdyż, o ile idzie n. p. o uzasadnienie postulatu przymusowego wyłączenia prywatnej własności ziemskiej i prof. Herzstein i inni mówcy, zarówno „kadeci”, jak i „trudowiki”, nie gardzili odwoływaniem się do historycznych precedensów. Również w sprawie autonomii Gruzji dawały się słyszeć wybitne głosy „kadeckie”, dowodzące, że Rosya ma względem tego kraju zobowiązania historyczne, które jej nakazują przyznać Gruzinom odrębności prawnopolityczne. Czyż więc tylko w regulowaniu stosunków polsko-rosyjskich przeszłość dziejowa nie miała być wcale uwzględniona? Szkoda, że gość nadnewski zbył tę tak ciekawą kwestyę kpinami, które nie licowały ani z powagą tematu, ani też z powagą, jakiej można oczekiwać od uczonego prelegenta.

Ale prof. Baudouin jest dobrej myśli co do posłów z Królestwa i wierzy, że po dłuższym pobycie w stolicy Rosyi reprezentanci kraju naszego... „ucywilizują się”. Wyrażenie to nie wymaga chyba dłuższych komentarzy. Po raz pierwszy może publiczność krakowska dowiedziała się z ust uczonego polskiego o rozgłośniej sławie niepośledniego specjalisty, wiceprezesa zjazdu Rejowskiego, że cywilizacja do Polski będzie kroczyć w przyszłości... ze wschodu.

Nie będę rozszerzał ram tej krótkiej sprawozdawczej notatki roztrząsaniem racjonalistycznych poglądów „bezwyznaniowego i beznarodowego” profesora na ukształtowanie się przyszłych stosunków w autonomizmie Królestwie, tembardziej, że w wywodach tych nie było nic tak bardzo oryginalnego, ani nowego, czegośmy już niejedenkrotnie nie słyszeli od różnych do-

Ważne

dla P.T. Kupców
i Trafikantów!

ZYGMUNT GRUND

Lwów, ul. Teatralna 23, I p.
gmach hr. Skarbka, brama 2.

Agencja i wydawnictwo kart widokowych, skład papieru i marek zagranicznych. Sprzedaż hurtowna.

Proszę żądać wzorów.

morostych radykalnych reformatorów stosunków między-narodowych. Byłbym niesprawiedliwym względem prof. Baudouin'a, gdybym pominął milczeniem końcowy ustęp jego odczytu, gdzie, mówiąc o błogich skutkach zniesienia wszelkich ograniczeń narodowościowych w państwie rosyjskim, wypowiedział, jeżeli nie bezwzględnie oryginalny, to w każdym razie ciekawy pogląd, że na tle zaspokożenia utylitarnych potrzeb ludów caratu wytworzy się między nimi poczucie solidarności, które zastąpi wiele „niższe“ od tamtego uczucie patriotyzmu.

Na zakończenie chcę jeszcze zwrócić uwagę, że prof. Baudouin, mówiąc o doniosłych zmianach jakie zaszły w państwie carów dzięki Japończykom, przypomniał, że jeszcze kilka lat temu o każde najmniejsze ustępstwo trzeba było zebrać po przedpokojach biurokratów i że niesłusznie się dziś (chyba i wcześniej nie wszyscy się na to godzili?) potępia tak zw. ugodowców, którzy na tej drodze chcieli ulżyć losowi współobywateli. Jak na przyjaciela i współpracownika „Kraju“, to nie za wiele. Jeszcze raz tylko można stwierdzić, że zaprzaństwo narodowe zarówno ugodowo-konserwatywnego, jak i radykalno-bezwyznaniowego autoramentu nie zbyt daleko odbiega jedno od drugiego.

IGNACY OSTROMECKI.

MAŁY FEJLETON.

TOAST.

(Ciąg dalszy.)

W pokoju panował półmrok, przymglony jeszcze dymem, a z za tej mgły błyszcząły brzozy, ścieliły się miękko dywany i makaty o spłowiałych barwach, a wśród bogactwa i zbytku otoczenia, którego panem był, ta twarz smutna i nieszczęśliwa,

— Weź naprzykład takie życie przeciętnie szczęśliwe — weź moje życie. Bo przecież nie można je nazwać nieszczęśliwym. Wszystko miałem, rodziców dobrych, kochających i wychowanie staranne i wykształcenie i przybytki wiedzy otwarte i salony otwarte i serca kobiety, co czekały, aby je podbić i powierzchność możliwą i zdolności i dostatek, więcej, niż dostatek, nadto złota... I żadnego ciosu niezwykłego, żadnego nieszczęścia w życiu, wszystko gładko, wszystko, jak tylko wymarzyć można...

Urwał i patrzył przed siebie pytającym wzrokiem, jakby czekał rozwiązania tej zawilej zagadki o szczęściu.

Leon patrzył na niego ze współczuciem.

— Bo ty nie miałeś nic lekkości usposobienia co ślizga się po wszystkim, a niczego nie zgłębi. A trzeba się tej lekkości nauczyć, bo ona życie ułatwia. Choć ona tobie w naturze nie leży, jak mnie naprzykład. Ale wierz mi — to lepiej!

— Nie, bracie, to jeszcze nie to! Trzeba się ograniczać w swoich pragnieniach do tego, co mieć można — to jest jedyne, prawdziwie mądre wyjście! I widzisz, wracamy do tego, co mówiłem przedtem: Górą zmysły! Nic nie kochać oprócz tych swoich pięciu zmysłów! to jest jedyna miłość, która się opłaci, jedyne bóstwo, któremu warto służyć! a wszystko inne cisnąć precz od siebie! — Czekaj, wypijmy toast na cześć tego bóstwa! — Wina! — zawołał, uchylając drzwi na służącego.

Gdy na stole stała butelka, nalał wina i podnosząc do góry napełniony kieliszek, wyprostował się, jakby gotując się do drugiej przemowy.

Wtem uchylły się drzwi i ukazała się w nich jasna główka i różowa buzia.

— Panie Władysławie... — lecz ujrawszy obcego, cofnęła się natychmiast.

Władysław wstał i podszedł do niej.

— Chodź, Zośka, miałaś mi coś do powiedzenia.

Weszła trochę zakłopotana, zarumieniona. Było to może ośmnastoletnie dziewczę, szczupłe i drobne, odziane ubogo.

— I cóż mi powiesz?

Podniosła do niego zarumienioną twarzyczkę.

— Ja chciałam tylko prosić pana, żeby pan dzisiaj nie przychodził. Dziś niedziela i pan miał przyjść.

— Tak, byłbym przyszedł. I cóż tam stało się co u was?

— Nic, tylko Mania chora i leży, więc...

— Cóż Mani jest?

— Kaszle i piersi ją boją, więc leży już trzeci dzień.

— Kaszle? trzeba będzie lekarza tam posłać.

— Nie trza, jej dzisiaj już lepiej.

Władysław wyciągnął do niej rękę.

— Bądź zdrowa, Zośka, przyjdę na przyszłą niedzielę.

Dziewczyna skinęła główką i odeszła, zasyłając mu od drzwi jeszcze nawpół lękliwe, nawpół uśmiechnięte spojrzenie.

Po odejściu jej Władysław siedział chwilę, milcząc i zadumany, aż pierwszy śmiech Leona przerwał milczenie.

— Ależ Władku, to jest cudowne stworzonko! Gdzieś ty to odkrył?

Władysław milczał jeszcze chwilę, potem podniósł twarz tak poważną i tak nie szyderczą, aż tamten przestał się śmiać.

— Widzisz... dziwne to jest z tą dziewczyną. Nie mówiłem ci dotąd o niej, choć to już dość długo trwa. Sam nie umiałbym powiedzieć dlaczego? Ale mamy w życiu czasem takie coś, co nie chcemy, aby nam ludzie tykali. Ty to z pewnością fałszywie zrozumiesz, bo

ja też niezgrabnie powiedziałem i tak, że można inaczej zrozumieć...

Urwał, potem zapaliwszy papierosa, mówił dalej:

— Opowiem ci o niej. Nazywa się Zośka, ma 18 lat i jest szwaczką. Chodzi po domach i szyje, z pewnością bardzo miernie. Szyła także u mojej ciotki i tu zobaczyłem ją po raz pierwszy. Posadzono ją w jadalni, którą znasz, bo mieszkanie mojej ciotki jest dość ciasne i nie było jej gdzie podzielić. Jest tam takie duże, szerokie okno i w tem oknie ona szyła. I pamiętam raz, piliśmy herbatę przy stole, a ona siedziała w oknie, pochylona nad robotą i promień słońca padał wprost na jej włosy, nie wiem, czy uważałaś jakie ona ma przepyszne blond włosy? Rozmawialiśmy swobodnie i wesoło, na nią nie zwracano najmniejszej uwagi, jak na sprzęt jakiś, a ona zdawała się, milcząc, godzić na tę rolę sprzętu i szyła pochylona, nie słysząc i nie słuchając. Ja mam ogromną wrażliwość w takich rzeczach, może być, że niepotrzebną i żem się jej pozbyć powinien, ale mam ją jeszcze i przyznam się, że mi się wtedy tej dziewczyny niesłychanie żal zrobiło. Wkrótce potem moja ciotka odprawiła ją. Cicha była i posłuszna, ale podobno niewiele co umiała. W jakiś czas później spotkałem ją na ulicy i zaczęliśmy ją. Z początku popatrzyła na mnie trochę przestraszona, potem odpowiedziała mi i odpowiadała na coraz to nowe pytania.

(Dok. n.)

MARYA PŁĄŻKÓWNA.

Dział ekonomiczny.

— Spółka naftowa Rypne, o której zawiązaniu podaliśmy wczoraj wiadomość na tem miejscu, jest spółką z poręką ograniczoną, nie zaś z nieograniczoną, jak to błędnie zostało wydrukowane.

— Licytacja starych materiałów. „Gazeta Lwowska“ z dnia 15 bm. ogłasza rozpisanie licytacyjnej sprzedaży starych materiałów w obrębie dyrekcji kolei państwowych we Lwowie. Oferty wnosić należy najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 31 bm. do wyżej wspomnianej dyrekcji kolei państwowych.

Warunki sprzedaży przejrzyć można w oddziale woźnictwa i warsztatów dyrekcji.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 9 lipca do 15 lipca 1906 bez opłaty akcyzowej. — Waluta koronowa.

Ceny za 50 kilogramów:

Pszemica od 8:60 do 8:80, Żyto od 5:80 do 6:—, Jęczmień browarny od 6:70 do 7:—, Jęczmień Pastew. 0:— do 0:—, Owies 8:— do 8:30, Hreczka — do —, Kukurudza — do —, Proso — do —, Groch do gotow. 9:— do 10:00, Groch pastew. 6:50 do 7:—, Soczewica — do —, Fasola — do —, Bobik — do —, Wyka — do —, Koniczyna czerwona 45:— do 55:—, Koniczyna biała — do —, Koniczyna szwedzka — do —, Tymotka — do —, Anyż rosyjski — do —, Anyż płaski — do —, Rzepak zimowy 12:50 do 13:—, Rzepak letni — do —, Rzepik zimowy — do —, Rzepik letni — do —, Lnianka — do —, Nasienie lniane 11:25 do 11:50, Nasienie konopne — do —, Chmiel 60:— do 70:—, Konopie — do —, Len — do —, Weln — do —, Potaż słomiany — do —, Miód — do —, Masło — do —, Łój — do —, Nafta zwykła 16:— do 17:—, Nafta sałonna 18:— do 20:—, Wosk ziemny — do —, Piłtno — do —, Skóry surowe — do —, Spirytus 37:60 do 37:90.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 17 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa od 8:60 do 8:80, pszemica na terminy 0:— do 0:—. Żyto gotowe 5:70 do 5:90, żyto na terminy 0:— do 0:—. Owies obrotowy gotowy 8:60 do 8:80, Owies obrotowy na terminy 0:— do 0:—. Jęczmień pastewny 6:70 do 7:—, jęczmień browarny od — do —. Rzepak nowy — do —. Lnianka 0:— do 0:—. Groch pastewny 7:— do 7:50, groch do gotowania 8:50 do 10:—, Wyka — do —, Bobik 0:— do 0:—. Hreczka — do —. Kukurudza nowa 0:— do 0:—, kukurudza stara — do —. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona — do —, koniczyna biała — do —, koniczyna szwedzka — do —, Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 35:50 do 35:75, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18:75 do 19:—.

W owsie tendencja silna, ceny tegoż znacznie podniosły się, inne produkty notują niezmiennie.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 16 lipca b. r.

Hotel Imperial. Br. Bülow z Rosyi, Józef Rudnicki z Warszawy, Marya Żołyńska z Warszawy, Henryk Krzysztofowicz z Jasionowa polnego, E. Pauli z Wiednia, Zofia Kriegel z Niemiec, Gertruda Torosiewiczowa z Brodek, Gustaw Flechner z Wiednia, Rudolf Patek z Wilna, Antoni Oborski z Krakowa, dr. Salo Jampoler z Tarnowa, Maks Teichmann z Wrocławia, Hofmaki z Łahodowa, Michał Bursztyn z Wiednia, Bronisław Rappaport z Drohobycza.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

Z powodu

przeniesienia
Bazaru krajowego

z d. 15 lipca b. r. z hotelu Żorża do nowego lokalu przy ulicy Akademickiej 14 są do sprzedania najdalej do dn. 20 lipca

za bardzo niską cenę
różne ruchomości odpowiednie do urządzeń sklepowych.

Zarząd Bazaru krajowego
Lwów, (Hotel Żorża) 7054

Sikawki



ogniowe i
wszelkie
przybory
pożarnicze
poleca na

dogodną spłatę

M. KORKES

Skład maszyn rolniczych, pracownia ślusarsko-mechaniczna, jakoteż własny wyrób miechów rozmaitych systemów. Lwów, ul. Gródecka 10 telefon 829. 6313

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie

ogłasza niniejszem

Konkurs

na dwie posady inspektorów rolniczych.

Kandydaci na posadę muszą się wykazać świadectwem z ukończenia studiów agronomicznych na wyższej szkole rolniczej i praktyką rolniczą.

Zadaniem inspektora rolniczego jest praca nad krzewieniem i umocnieniem zasad asocjacyjnych wśród członków Towarzystwa, a w specjalnym zakresie działania udzielanie pouczeń rolniczych ludności włościańskiej tak zapomocą wykładów na kursach rolniczych, na zgromadzeniach powiatowych i lokalnych Kółek rolniczych jak i zapomocą artykułów w organie Towarzystwa, dalej urządzanie i prowadzenie pól doświadczalnych i doświadczeń z nawozami sztucznymi, badanie stosunków gospodarskich włościańskiej ludności itd.

Płaca roczna inspektora rolniczego wynosi w pierwszym roku 3.000 koron. Przy obowiązkowych wyjazdach (około 120—180 dni w roku) zwraca się koszty podróży i wypłaca diety po 8 kor. dziennie. Posady nadane zostaną na razie prowizorycznie. Obiedwie do objęcia z dniem 1-go września 1906 r. ewentualnie jedna w późniejszym terminie, najdalej jednak od 1 stycznia 1907 r.

Podania wraz z odpisami świadectw wnosić należy pod adresem: Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie, ul. Kopernika 19, II — najdalej do 15 sierpnia 1906 r. 7918

Kuryerek Bibliograficzny

księgarni H. Altenberga we Lwowie

wychodzi w „Słowie Polskie“ każdego wtorku i piątku podaje ostatnie nowości wydawnicze.

3831	Anarchizm a bandytyzm.	kor.
ANDRZEJEW L.	Życie O. Wasyla. Otcłan. Dwie nowele.	—20
BAŁABAN JÓZEF.	Historia Polski, wydanie II. rozszerzone, ozdobione, 135 rycinami, kart.	1:60
BERENT WACŁAW.	Źródła i ujścia Nietzscheizmu	1:60
BOLSCHE WILHELM.	Miłość w przyrodzie	2:20
COUTURAT Dr. L.	prof. Powszechny język między-narodowy opracował dr. B. Dybowski.	5:50
ĆWIERCIAKIEWICZOWA L.	Jedyne praktyczne przepisy, konfitur, likierów, marynat, ciast itp.	—20
DOBRZANSKI ST.	Tajemnica, fraszka sceniczna w jednej odsłonie	3:20
GOLINSKA Dr. Z.	Miasta i cechy w dawnej Polsce z rysunkami w tekście	—80
HALICKA BLANKA.	Nowelle włoskie	2:—
HRYNIEWIECKI.	Nasze lasy	—40
Jak chłopcy sycylijscy walczyli o swe prawa i lepszą dolę.		—40
JANKE O.	Zasady higieny szkolnej podręcznik przeznaczony dla użytku nauczycieli, kierowników szkół i lekarzy szkolnych	4:70
KORNMAN S., inżynier.	Mapa Galicyi i Bukowiny w skali 1:750.000	2:80
LABICHE E.	Moja córka, komedia w jednym akcie przekład A. Walewskiego	—80
LOEB J.	Wstęp do fizjologii i psychologii porówn.	4:70
MENZEL Dr. A.	Systemy prawa wyborczego i ich ocena	—40
MIRBEAU OKTAWIUSZ.	Książd Juliusz	3:60
MOZER G.	Tatusz pozwolił, komedia w jednym akcie przekład Adolfa Walewskiego	—80
SOREL ALBERT.	Sprawa wschodnia w XVIII w.	5:—
Z doświadczeń aresztowanego.		—20

II

wydanie.

Inżyniera

S. Kornmana

MAPA

komunikacyjna

Galicyi i Bukowiny

według najnowszych źródeł urzędowych, z podziałem na powiaty, opuściła prasę.

Nakładem Księgarni H. Altenberga

we Lwowie, 1906. Cena k. 2:80.

z przesyłką pocztową 3:15

7093

Pierwszej pomocy w cholera dostarcza podanie Kufekego maki dla dzieci z całkowitem wykluczeniem mleka, stanowiącego zbyt dobry grunt odżywczy dla zarodków chorobowych a nie dającego się str-

wić schorzałym kiszkom. Przez podawanie Kufekego maki dla dzieci bez męka udaje się częstokroć zaraz w początkach choroby przerwać wymioty i umożliwić napowrót odżywianie, tem samem zaś spotęgować oporność organizmu wobec choroby, dzięki temu, iż mąka Kufe-

kego przez swą zawartość białka roślinnego przedstawia zły grunt dla rozwoju zarodków chorobowych oraz obniża procesy fermentacyjne w kiszce. Kufekego mąka dla dzieci działa również korzystnie w bieguncie. 5922

HUGO BURGER

Fabryka pieców gazowych
Wiedeń, 1. Getreidemarkt 10.
Telefon 1399.

3707

Gazowe piece

Gazowe kominki *)

Gazowe kuchnie

Gazowe maszyny do gotowania

Gazowe piece kąpielowe

*) Nowość: Gazowe ogrzewacze trwałe.

Colosseum Hermanów. — Od 16 lipca: Występy art. dram. teatrów warszawskich. „W separatach” wodewil w 1 akcie z francuskiego. — CZINKA PANNA, wirtuozka na cymbałach. — DAMSKA GWARDYA HAZARSKA. — 10 wspaniałych, światowych nowości! W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4 i 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze dziennik. Pionna, ul. Karola Ludwika 9. 7754



Fotele do wozenia chorych,

dlatego najlepiej kupować w fabryce L. BAUMANNA, VI, Millergasse 6 F. w Wiedniu, ponieważ właściciel firmy skutkiem swej długoletniej praktyki jest w stanie polecić każdemu odpowiedni dlań fotel do wozenia i ręczy za to, że wózek odpowie celowi. Firma posiada polecenia powag lekarskich i jest dostawcą wybitnych szpitali cywilnych i wojskowych, tudzież sanatoriów — Instrukcje katalogi darmo. 3778

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:	Odjeżdżają z Lwowa z dworca głównego do:
6.10 Ickan, Czortkowa, Katusza, Delatyna (p. Kotomyje od 1/8 do 30/9 w niedzielę i święta), Korozmeż (od 1/5 do 30/9), Brodów, Potator, Suczawy	6.15 Ickan, Bukaresztu, Żydaczowa, Potator, Korozmeż, Nowosielce, Brodów, Suczawy, Dorny Watry (1/5 do 30/9)
7.25 Podwoleczysk, Odessa, Kijowa, Brodów	6.20 Podwoleczysk, Kijowa, Odessa, Brodów, Husiatyna, Czortkowa
7.29 Ławoczno, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Katusza	6.25 Ławoczno, Pesztu, Drohobycz, Borysławia
7.50 Rawy ruskiej, Sokala	6.45 posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 30/9)
8.05 Stanisławowa, Żydaczowa, Potator	8.25 Krakowa, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Iwonice, Tarnobrzeg, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Wieleżki, Zakopanego (p. Podgórze Pl. od 25/6 do 15/9)
8.15 Sambora, Chyrowa M. Laborka, Sanoka	8.35 Sambora, Chyrowa, Sianek, Sanoka, Rymanowa, Orłowa (od 1/7 do 15/9)
8.18 Jaworowa	9.20 Ickan, Katusza, Delatyna, Suczawy, Worochty (od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta)
8.45 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego, Pesztu	10.55 Podwoleczysk (Odessa, Kijowa), Brodów, Potator, Grzymałowa
10.05 Kotomyje, Żydaczowa, Potator, Korozmeż	10.45 Belża, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
10.35 Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	2.21 posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessa, Brodów, Husiatyna, Skaly, Iwanów pustego, Grzymałowa
11.45 Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potator	2.30 Ławoczno, Chyrowa, Borysławia, Katusza
11.50 Ławoczno, Katusza, Berhometha (w niedzielę i święta) Borysławia, Kochawiny	2.40 posp. Ickan, Katusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnycy, Korozmeż, Kocmania, Dorny Wat
1.30 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Tarnobrzeg, Rymanowa, Iwonice, Zakopanego (p. Podgórze Pl. od 25/6 do 15/9)	2.45 posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Zakopanego, Lubaczowa i Warszawy.
1.40 posp. Ickan, Czortkowa, Katusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielce, Wyżnycy, Serethu, Suczawy, Stryja	3.30 Kotomyje, Żydaczowa
1.50 Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasia, Krosna, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Stryja, Sianek	4.05 Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
2.20 posp. Podwoleczysk, Odessa, Kijowa, Brodów, Husiatyna, Drohobycz, Borysławia, Tuchli (od 15/6 do 30/9) Skolego, Jaworowa	4.15 Sambora, Chyrowa
4.50 Belża, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	6.00
5.25 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcimea, Orłowa, Mielca, via Dąbica, Sambora, Chyrowa, Ickan, Nowosielce, Serethu, Czudina, Brodów	
5.45 Podwoleczysk, Odessa, Kijowa, Brodów, Grzymałowa, Potator, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwanów pustego, Skaly, Kopyczyniec	
5.50	
8.40 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9), Orłowa (od 1/7 do 15/9)	6.25 Ławoczno, Pesztu, Borysławia, Katusza
9.05 Ickan, Bukaresztu, Czortkowa, Husiatyna, Korozmeż, Potator, Nowosielce, Dorny Watry, Suczawy	6.35 Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rozwadowska, Zakopanego, Orłowa
9.35 Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonice, Jasia, Sianek	7.25 Rawy ruskiej, Sokala
9.50 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcimea, Lubaczowa, Tarnobrzeg, Iwonice, Rymanowa, Podwoleczysk, Odessa, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Skaly, Iwanów pustego, Husiatyna, Kopyczyniec	6.55 Podwoleczysk, Kijowa
10.55 Ławoczno, Pesztu, Chyrowa, Katusza, Borysławia	11.15 Podwoleczysk (Odessa, Kijowa), Brodów, Potator, Grzymałowa
12.20 posp. Ickan, Konstantynopola, Delatyna (od 1/10 do 30/9), Zaleszczyk, Wyżnycy, Nowosielce, Czudina, Serethu, Dorny Watry, Suczawy, Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9)	12.35 posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessa, Brodów, Zaleszczyk, Skaly, Iwanów pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
2.35 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Chabówki, Zakopanego	
2.50 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Wieleżki, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego	
Na dworzec „Podzamcze” z:	
7.00 Podwoleczysk, Odessa, Kijowa, Brodów	6.55 Podwoleczysk, Kijowa
11.25 Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potator	11.15 Podwoleczysk (Odessa, Kijowa), Brodów, Potator, Grzymałowa
2.05 posp. Podwoleczysk, Odessa, Kijowa, Brodów, Grzymałowa	12.35 posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessa, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skaly, Iwanów pustego, Grzymałowa
2.25 Podwoleczysk, Odessa, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skaly, Iwanów pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa	
10.15 Podwoleczysk, Odessa, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwanów pustego, Skaly, Husiatyna	

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic (od 6 maja do 23 września włącznie) 7.07, przedpołudniem 8.25 do 8.30 popołudniem 8.30 wieczór, (od 6 maja do 23 września włącznie) w niedzielę i rz. k. święta 10.00 przedpołudniem 1.40 popołudniem, (od 1 czerwca do 31 sierpnia włącznie) 9.35 wieczór.	do Brzuchowic (od 6 maja do 23 września włącznie) 6.05 rano, 1.28, 8.40 i 8.50 popołudniem, (od 6 maja do 23 września włącznie) w niedzielę i rz. k. święta 9.00 przedpołudniem, (od 1 czerwca do 31 sierpnia włącznie) 8.34 wieczór.
z Janowa (od 15 do 30/9 włącznie), 1.15 popołudniem, (od 15 do 9/9 włącznie) 8.45 wieczór, (od 15 do 9/9 włącznie) 1.30 popołudniem, (od 15 do 9/9 włącznie) 8.45 wieczór.	do Janowa (od 15 do 30/9 włącznie), 9.15 przedpołudniem, (od 15 do 9/9 włącznie) 1.30 popołudniem, (od 15 do 9/9 włącznie) 8.45 wieczór.
ze Szczercza (od 27/6 do 16/9 włącznie) w niedzielę i rz. k. święta o 9.40 wieczór.	do Szczercza 10.45 przedpołudniem, (od 27/6 do 16/9 włącznie) w niedzielę i rz. k. święta o 9.40 wieczór.
z Lubienia (od 15/6 do 16/9 włącznie) w niedzielę i rz. k. święta o 11.50 wieczór.	do Lubienia 2.41 popołudniem, (od 15/6 do 16/9 włącznie) w niedzielę i rz. k. święta o 11.50 wieczór.

Uzdrowisko Baden
Cieplice Siarczane pod Wiedniem
leczą: goscice, reumatyzm, choroby skórne, exsudaty i t. d. 30.000 gości rocznie. — S. z on przez rok cały.

Dra Lantina Gutenbrunn Baden
Zakład leczniczy pod Wiedniem
Wytworne miejsce pobytu dla osób potrzebujących jakiegokolwiek kuracji, rekonwalescentów i szukających wytchnienia. Urządzenie najwspanialszej mody, obfitość środków leczniczych.

Parcele podbudowlane

są do sprzedania:

przy ul. Batorego (naprz. gimnazjum)
i przy ul. Leona Sapiehy (naprzeciw Politechniki).

Blizsza wiadomość:

7920

telefon nr. 470 lub Biuro firmy J. Sosnowski i A. Zachariewicz, ul. na Błonie 3, w handlu WP. Bromilskiego, ul. Karola Ludwika, Grand hotel, w handlu WP. Lindenbergera, ul. Akademicka 1. 16.

WYDAWNICTWA SŁOWA POLSKIEGO

do nabycia we wszystkich księgarniach, oraz w Admin. „Słowa Polskiego”, ul. Chorażczyzna 17—19 i w kantorze w Pasażu Mikolascha.

Beniowski hr. M. A. DZIENNIK PODRÓŻY I ZDARZEN na Syberii, w Azji i Afryce ze wstępem Ant. Potockiego, 4 tomy. Cena zniżona. K. 1—
Blicher Clausen J. STRYJ FRANIO, powieść z życia duńskiego K. 1.20
Compain L. M. PRZEBÓJEM, powieść przekład z francuskiego Br. Neufeldówny K. —60
Coulevain Piotr de. NA GALEZII, Przekład z francuskiego F. Popławskiej. K. 1.80
Daudet Alfons. NOWELE Z CZASÓW OBLEŻENIA PARYŻA, Czt. Polska K. —60
Doyle Conan. CZERWONYM SZLAKIEM, powieść. Tłum. z ang. Br. Neufeldówny. Lwów 1903 K. —60
Gąsiorowski Wacław. HURAGAN, powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 3 tomach. Wyd. II. Lwów 1903 K. 6—, w ozd. opr. K. 7.80
Gąsiorowski Wacław. ROK 1809, powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 2 tomach. Wyd. II. Lwów 1903 K. 4—, w ozd. opr. K. 4.60
Głabiński Stanisł. Dr. ZAMACH NA UNIwersYTET POLSKI WE LWOWIE, Lwów 1902 K. 1—
Głabiński Stanisław Dr. LUDNOŚĆ POLSKA W GALICJI WSCHODNIEJ, Referat wygłoszony na Iym wiecu narodowym we Lwowie K. 1—
Glin Elinor. WIZYTY ELŻBIETY, Powieść. Przekład z angielskiego B. Neufeldówny K. —60
Gorkij M. OPOWIADANIA, wojny przekład z rosyjskiego. Treść: Włóczęga, Matężństwo Orłowie, Zazubrina K. —60
Grottiger. POCHÓD NA SYBIR, Heliogravura wielkości 90:61 cm. K. 3—
Gruszecki Art. WIEKSZOŚCIA, pow. współcz. K. 2—
Hauch C. Tajemnica Pewnej Rodziny Polskiej, Z oryg. duńsk. przeł. J. Klemensiewiczowa, Lwów 1903 K. 1.20, w ozd. opr. K. 1.80
Heryng Zygmunt. LOGIKA EKONOMII, Zasadnicze pojęcia ekonomiczne ze stanowiska nauki o energii. Cena K. 3—, dla prenumerat. K. 2—
Hobson Jan A. ROZWÓJ KAPITALIZMU WSPÓŁ-

CZESNEGO, Z oryg. angielskiego na język polski przeł. H. L. Cena K. 6.25, dla prenum. K. 4—
Hofmanowa Klementyna z Tańskich WYBÓR DZIEŁ, tomów 6, wstępem opatrzył dr. Piotr Chmielewski, Cena zniżona K. 3—
w ozd. opr. w 3 tomach K. 4.80
Jęz T. T. (Zygmunt Miłkowski) HRYHOR SERDECZNY, powieść, 2 tomy. Z dodatkiem szkicu: Jęden z wielu K. 1.20
Jęz T. T. (Zygmunt Miłkowski) O BYT, powieść historyczna na tle dziejów Albanii w XV wieku, 3 tomy, wydanie jubileuszowe z portretem autora. Lwów, 1903, cena K. 6—, zniżona na K. 3—
Jęz T. T. (Zygmunt Miłkowski) SYLWETY EMIGRACYJNE, Wielka 8-ka K. 6—
Krajewski Józef. Tajne Związki w Galicji (1833—1841), Lwów, 1903 K. 1.20
Kraszewski J. I. (B. Bolestawita) Dziecię Starego Miasta, obraz, na tle ostatniego powstania polskiego K. —60
Kunciewicz Izidor. Moja Znajoma, Szkic z lwowskiego świata, Lwów, 1900 K. —60
Laskowski Kazimierz. Z Rodu Marzycieli, (kartki z życia), Lwów, 1900 K. —60
Lie Jonas. Dziadunio, Przekład z duńskiego, Lwów, 1900 K. —60
Machar Jan. Magdalena, Przetłum. z czeskiego Adam M-ski. K. 2—, dla prenumerat. K. 1—
Maszewski Stanisław. Syrcylia w latach 1848 i 1849 K. —60
OPOWIEŚCI JAPONSKIE, Spółczył Jan G. K. —60
Pile M. PSYCHOLOGIA PIĘKNA I SZTUKI, Przekł. A. Morzkowskiej K. 2—, dla prenum. K. 1.20
Przygodny. WARSZAWA WSPÓŁCZESNA w 12 OBKĄDKACH, Lwów, 1903 K. 1.50
Red Edward. DAREMNY WYSIŁEK, powieść, Lwów, 1903 K. 1.20
Rojan K. MUŻKA, powieść, Lwów K. 3—
Romanowska St. NAD MICHIGANEM, Opowieść z życia wychodźców polskich do Ameryki, Odznaczona I. nagrodą K. —30

Rosny J. H. DOKTOR HARAMBUR, Powieść. Przekład Bronisławy Neufeldówny K. 1.20
Rossowski Stanisław. MOJA Córka, Lwów K. 2.50
Rossowski Stanisław. PSYCHE, poezje, wydanie wytworne na papierze czerpanym, Lwów K. 3—
Roveta G. LULU, powieść, przekład z włoskiego. K. 1.20
Rozwadowski Jan. Dr. RUSKIE BEZROBOCIE W R. 1902. Uwagi o jego terenie. K. 1.20
Sclawus Wiesław. UGODOWCY, powieść. Wydanie III. Lwów, 1903, K. 3—, w ozd. opr. K. 3.60
Seignobos K. DZIEJE POLITYCZNE EUROPY WSPÓŁCZESNEJ, Rozwój stronnictw i form politycznych 1814—1899. 2 t. K. 10.40, dla prenum. K. 7.50
Słowacki Juliusz. Makryna Mieczysławska, Wydał i objaśnił dr. Henryk Biegeleisen. Z portretami przetożonej klasztoru i poety K. 2—
Sołtan Abgar. PANNA SIEKIERCZANKA — Szkic Lwów K. 2—
Spencer Herbert. INSTYTUCJE ZAWODOWE, Z oryg. angielsk. tłum. Jan Stecki K. 2.60 dla prenumerat. K. 1.50
Wasilewski Zygmunt. NOWY KONRAD, Rozbiór „Wyzwolenia” Stanisława Wyspiańskiego, Lwów 1903 K. 1.20
Wasilewski Zygmunt. Śladami Mickiewicza, Lwów, stron 300 K. 3.60
W sprawie REFORMY Gminy wiejskiej, Dwie konferencje, materiały do programu polityki narodowej w Galicji K. 1.20
Wazow Jan. KROLOWA KAZAŁARSKA, współczesna powieść bułgarska w 2 częściach. Przetłum. J. G. K. 1.80
Wells H. G. CZŁOWIEK NIEWIDZIALNY, przekład z angielskiego, Lwów K. —60
Wilkoński A. RAMOTY I RAMOTKI K. —60
Witort Jan. ZARYSY PRAWA PIERWOTNEGO, Cena K. 2.60, dla prenumerat. K. 1.50
Zora DROGAMI ŻYCIA, powieść, Lwów K. 1.20

Wyjaśnienie, dotyczące drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź. Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”, nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone. Administr. „Słowa Polskiego”.

Rządowo uprawn.
Fabryka wód mineralnych
sztucznych i specjalnych
leczniczych
pod firmą 15

Wychowanie i nauka

Kursa przygotowawcza do egzaminu ludowego aprobowanego przez Radę szkolną krajową. Olga Filipi, Lwów, ul. Zimorowicza 3. 6861

Posady poszukiwane

Magister farmacji poszukuje posady. „S. T.” post-rest. Drohobycz. 7748

Leśniczy z akad. wykształceniem, 29 lat, żonaty, bezdzietny, Czech poszukuje posady w Galicji lub Rosji. Zgłoszenia przyjmuje Wołoszyn w Jarosławiu, ulica Pełkińska. 7856

Ekonom kawaler z ukończoną szkołą rolniczą w Dublanach, z 5-letnią praktyką poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod L. K. post-rest. Jezupol. 7822

Magister farmacji dobrze polecony poszukuje posady z dniem 1 sierpnia. Zgł. A. B. Admin. Słowa pol. 7644

Egzaminowany palacz poszukuje posady. Adam Słowakiewicz, Potok p. Borysław. 7884

Samoistna krawczyni, wdowa, z małym posagiem z braku znajomości poszukuje do zamężnia wdowca, lub kawalera w starszym wieku za dekret. Post-rest. Lwów, „N. L.” 7877

Ogrodnik z wszechstronnym wykształceniem w swoim zawodzie poszukuje posady zaraz. Post-rest. „Praca” Babin nad Łomnicą. 7915

Soba inteligentna, lat 23, poszukuje posady samostnego zarządu domu. „Wdowa” post-rest. Lwów. 7917

Młodszy magister farmacji poszukuje zastępstwa F. B. post-rest. Lwów. 7923

Polka dystygowana z zachodnio-europejską kulturą, mówiąca po francusku i rosyjsku, znająca doskonale gospodarstwo domowe, poszukuje posady do drobnych dzieci i samodzielnego zarządu domu u wdowca dobrze sytuowanego. Zgłoszenia pod „Mignon 101” do biura ogłoszeń Sokołowskiego, Lwów. 7928

Zarządom dóbr i fabryk dołączamy bezinteresownie doborowy personel urzędniczy, oficyalistów i służby. Poszukujący zająć wszystkich zawodów znajdą umiarkowane. Agencja, Lwów, Ormiańska 30. 7932

Posady zaofiarowane

Cukiernia Szolca w Drohobycz poszukuje młodszego zdolnego subiekta. 7580

Praktykanta mającego już początki poszukuje handel towarów mieszanych Musiała w Betzie. 7745

Posada magistra w mej aptece od 24 b. m. do objęcia. Zgłoszenia rutyn. kolegów uprasza Mr. Maurycy Zimerman w Cieszanowie. 7888

Praktykanta z dobrego domu przyjmie Fabryczny Skład sukna Zajacki i Łankosz, Lwów, Teatralna 3. 7267

Pomocnika handlowego lub starszego praktykanta poszukuje handel towarów orzennych w Kałuszu. 7920

KANTORZYSTA znajdzie zaraz umieszczenie w handlu Alojzego Hübnera we Lwowie. Tylko pisemne oferty będą uwzględnione, a pierwszeństwo mają ci, którzy w dziale farbowym pracowali. 7933

Poszukuję ogrodnika amatora. Dwór Ożomla. Pośrednictwo wykluczam. 7931

Apteka Lepiankiewicza w Samborze poszukuje młodszego magistra farmacji, ewentualnie kursysty na kilkotygodniowe zastępstwo, zarazem przyjmie do praktyki ucznia z ukończoną VI klasą gimn. 7930

Magazynier obznajomiony z rachunkowością, znajdzie natychmiast pomieszczenie. Nauczyciel wymagany. Zgłoszenia przyjmie Skład maszyn ul. Sykstuska 6, nieuwzględnione oferty zostaną bez odpowiedzi. 7939

Z powodu częstych reklamacji zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyfrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy oświadczenia nie są administracją, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odyskaniew ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginale, lecz tylko w odpisach.

Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.

Artykuły spożywcze

MORELE sprzedaje kraj. zakład sadowniczy w Zaleszczykach po 3 kor. 20 h. franco pięciokilogramowy koszyk. 7679

Morele wyborne pigme duże w koszykach 5 kg. franco za zaliczką 4 kor. 100 kg. 48 koron loco stacya Zaleszczyki. Renklody k. 5—gruszki lub jabłka k. 3-50 wysyła A. Nussbrauch Zaleszczyki. 7611

Morele słynne wysyłam w koszykach 5 kg. kor. 4 za zaliczką franko 100 kg. kor. 48 loco stacya Zaleszczyki. Renklody kor. 5, gruszki lub jabłka kor. 3-50 l. Natansohn, Zaleszczyki. 7522

Wisnie i morele. Najlepsze i najsmaczniejsze, prima hiszpańskie wisnie i morele do gotowania przesyła w 5-cio kilgr. koszykach pocztą opłatnie po kor. 3 za pobranie. Janovszky, Gyula Nyidegyhaza. 7067

A przykozy cudowne w 5 kg. koszykach franko za zaliczką kor. 3-20, 50 kg. k. 19, Renklody 5 kg. 5 kor. Simon Horowitz, Zaleszczyki. 7843

Zarząd mierzalni Nowe Miasto wyrabia w większej ilości masło deserowe i rozsyła je w paczkach 5 kg. i wyżej po 2 kor. 60 h. za 1 kilo. 7909

Pierwsza krajowa fabryka dyetetycznych wyrobów Wola Duchacka — p. Podgórze

Poleca wyborne:

Gotowe ciasto do pieczenia (daje pieczywa na 8 osób) czekoladowe, korzenne, angielskie, zdrowia, paczka po 75 h. „Leguminy pudding” (legumina dla 6 osób) różne owocowe smaki po 20 h. czekoladowa po 30 h.

„Proszek drożdżowy” po 10 h. „Cukier waniliowy” po 14 h. „Waniliowy proszek do suszu” po 12 h.

Wyroby te są do nabycia we wszystkich sklepach spożywczych i delikatesów, jeżeli gdzieś brak prosimy odnieść się wprost do fabryki. 5256

Zyto palone ziarna (kawa zdrowia) 1/4 kgr. 10, poleca handel Pietrzyckiego — Lwów. 7895

Czekoladę łamaną wied. kg. 1-10, bardzo dobrą oraz Cacao holender. 1-a 14 f. 35, poleca handel Pietrzyckiego. Lwów, 7897

Ocet owocowy wyskok do konserwów ltr. 10, poleca handel Pietrzyckiego we Lwowie, ul. Mikołaja. 7896

Zaleszczyckie owoce morele do smażenia k. 3-60, gruszki cesarskie k. 3-50, renklody przecudne k. 5. Tylko pierwsza sorta w 5 kgr. koszykach franko za zaliczką 100 kgr. morele k. 44, 100 kgr. gruszek k. 40, franko stacya Zaleszczyki, wysyła R. Trester, główny eksport owoców w Zaleszczykach. 7898

CZEKOLADĘ w odłankach 5 kg. pakiet pocztowy wysyła franco za pobraniem zł. 5-50

Parowa fabryka czekolady i cukrów

H. TRETER, we Lwowie, ul. Kopernika 3. 7530

Mleczarnia parowa w Rudkach poleca masło deserowe, zawsze świeże i serki do Sniadań Imperial i Piwne. 5708

Morele najładniejsze koron 3-50, 11 a kor. 3-20 wysyła w 5 kg. koszykach franko, zaliczką S. POLLEK, dom eksportowy w Zaleszczykach 100 kg. kor. 40, stacya Zaleszczyki. 7899

Morele po 1 zł. 70 ct. kosz 5 kilowy, opłatnie wysyła Reichelt, cukiernia, Zaleszczyki. 7825

Swieży miód pszczylny lipcowy (tegoroczny zbiór pierwszy) patokę, deserowy, już rozsyła w 5 kg. blaszankach szczerze zamkniętych po 6 koron z opłatą pocztową i blaszanki. Zarząd dóbr i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce. 7890

Kupno i sprzedaż

Fortepiany i pianina przegrane, znakomite na różne ceny poleca Kubessa, Rynek 1. 17. 7637

Tandem Pucha mało używany do sprzedania. Wronowska 5, 1 p. 7677

Ważne dla Pp. Piekarzy! Maszyny do dzielenia ciasta, do tarcia bułek itp. poleca do nader niskich cenach M. Korkes, skład maszyn rolniczych i pracownia Słusarsko-mechaniczna, Lwów, ul. Gródecka 10, telefon 829. 7774

ROWERY pierwszej marki „Helical Premier” — poleca najtaniej

Föbus Rosenmann, Lwów ul. Karola Ludwika 27. 3151

Wyłę w polu, w lesie i na wodzie całkowicie pewny, nie biegne za zającem, tanio do sprzedania. Zapytania pod znakiem „Alfa” w Adm. Słowa pol. 7924

U. Leona Sapiehy (róg ul. Sadowniczej) otworzył DROGERYĘ, skład farb, szczerok, artykułów aptecznych, toaletowych i gumowych, perfum, mydeł, Stanisław Proskolański, magister farmacji. 7885

Poszukuję wyłta pointera, rasy angielskiej, w drugim polu, dobrze ułożonego. Zgł. do Zarządu dóbr Bojary, poczta Dobrowlany. 7762

Dla teatrów amatorskich katalog utworów dramatycznych jedno i więcej aktowych wydała Księgarnia Polska Polonickiego we Lwowie (oddaje bezpłatnie). 6333

Najlepsze higieniczne wyroby gumowe i rybne poleca do celów sanitarnych najtansza drogeria MENKESA, Lwów, ul. Kaźmierzowska 19 róg Rzeźnickiej. 7712

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów, ul. Jagiellońska 2, 1 p. 7207

Interesy handlowe

Większa firma odda w komis skład, potrzebna kaucja 8.000—10.000 kor. Pierwszeństwo mają handlowcy, którzy wraz z żoną pracować mogą. Za 200 koron miesięcznie gwarantuje się. Oferty pod „Zdolny” do biura Plohna, Lwów. 7868

Nieruchomości

Własku koło Starego Sącza jest dworek murowany o 7 pokojach, stajni, wozowni, 2 morgi ogrodu, zaraz do sprzedania. Kapietele w Dunaju, lekarz i apteka w mieście. Adres: „Pocztą” w Tuchowie. 7756

Bardzo tanio i pod korzystnymi warunkami 2 realności w Kleparowie, murowane, z ogrodami zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość: Towarzystwo wzajemnego kredytu we Lwowie, ul. Teatralna 1. 7876

Mieszkania i sklepy

W Zakopanem

PENSYONAT TETEROWEJ, willa Viktorya, Chramcówki 24, otwarty od 1 lipca, ceny bardzo przystępne, fortepian w miejscu.

Kuchnia zdrowa i obfita. 7821

5 pokoi, lokal stosowny na biura, wysoki parter, plac Dąbrowskiego, ul. Cicha 1, do najęcia od sierpnia. 7792

Pensjonat Ukraina

Kraków ul. Karmelicka 1. 40, 1. piętro wynajmuje pokoje z całkowitem utrzymaniem na czas dłuższy i krótszy po przystępnych cenach. Tamże wydaje się obiady i kolacje na miejscu i na miasto. 5873

Pokoje z utrzymaniem lub bez, ceny przystępne, ul. Bielowskiego 5, parter. 7040

Zygmuntońska 1. 9. 11 p. 4 pokoje, łyża, przedpokój, kuchnia, od 1 sierpnia do wynajęcia. 7855

Poszukuję od 1 września 3 pokoi z kuchnią, łazienką przy ul. Łyczakowskiej, Kurkowej w przecznicach. Zgł. A. S. Admin. Słowa. 7916

Kto chce tanio i wygodnie spędzić kilka tygodni w górskiej okolicy wśród lasów szpilkowych nad Czeremoszem niech się zgłosi pod „F. W.” poste restante Zabie (mieszkanie dla kilku osób.) 7927

Pokój z całonocnym utrzymaniem ewentualnie wikt dobry w abonamencie. Meble salonne do sprzedania, Sykstuska 35, III schody, 1 p. 7919

6 dużych słonecznych pokoi urządzonych według najnowszych wymagań z przedpokojem, kuchnią, łazienką, spiżarnią, do najęcia od 1-go sierpnia względnie 1 września, ul. Andrzeja Gołaba 15, wysoki parter. 7922

Poszukuję pomieszczenia na sierpień, wrzesień z utrzymaniem dla trzech osób w okolicy górzkiej z rzeką. Zgłoszenia rycheł. S. B. Stanisławów, Zabłotowska 32. 7838

Doniesienia różne

Choroby weneryczne

i zastarzałe, choroby skórne kobiece, ożabienie na tle neurasthenii, leczy 4187

Dr. FRISCH

PASAŻ HAUSMANA 8.

Do wyrobu dachówek

poleca

Farby cementowe

we wszystkich kolorach z fabryk bawarskich

jedynie

ALOJZY HUBNER

Lwów. 6785

Zadnych weksli synowi Marceleniu nie podpisywałem i nie podpiszę, gdyby istniał z moim podpisem byłby fałszywy, niepiłatny przeze mnie Leon Jaworski Przecław. 7911

Mężczyzna lat 25, na stanowisku rządowym, posiadający 6.000 K. ożeni się z panną, przystojną, inteligentną, dość wysokiego wzrostu, do 21 lat, posiadającą 10.000 koron posagu, lub którąby mogła wyrobić pożyczkę 15 tysięcy koron bez procentu, w czterech latach zwrócić, ubezpieczając tę pożyczkę na majątku wartości 36.000 K. rzecz seryo, ręczę słowem honoru, żarty wykluczone, zdecydowany również jestem swój majątek zapisać na swą przyszłą żonę. Łaskawa wiadomość: „Nadzieja” poste restante „Trzebinia” dworzec. 7878

Zona wyższego urzędnika (izr.) mająca jedno dziecko, przyjmie dziecko od 10 lat z dobrej rodziny na pensję. Lwów, ul. Jachowicza 18. 7906

Nauczyciel kawaler pragnie poznać pannę lub wdowę w celach małżeńskich. Jaryczów Nowy „Ogrodnik”. 7934

Uprawnienia

górnice i naftowe

w swym stosunku wzajemnym napisał M. Rosenberg. Cena 2 korony. Nakład Księgarni Polskiej we Lwowie. 6586

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11. Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór. 7175

BERNARD POLONIECKI

Lwów, ul. Klementyny Tańskiej 1 — poleca:

Fortepiany i pianina z pierwszorzędnych fabryk jak: Ehrbarr, Heitzmana, Schmida, Hofbauera, Stingla, Dörra i wielu innych. 779

Zastępstwo: Steinwaya z Ameryki, Blüthnera z Lipska, Schiedmayera ze Stuttgartu i —

PIANOLI

Wypoż. nowych instrumentów.

— Katalogi wysyła się na żądanie bezpłatnie. —

Ważne dla budowniczych i budujących

Wielką fabrykę wapna otworzyli Scherer, Graubard i Sp. w Rozwadowie nad Dniestrem poczta Mikołajów. Materiał doborowy, wydajność 26 m³ z 10.000 kg. 7550

Posiadacze losów

mogą za nie dostać u nas pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy (te same numery) nabyć na dogodne spłaty miesięczne z prawem gry bez przewidywania. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i na życzenie przeprowadzamy powyższą transakcję. „Gazeta Handlowa” dwutygodnik ekonomiczny i gazeta losowa wychodzi naszym nakładem dwa razy w miesiącu. Prenumerata roczna 4 kor. Kto by jeszcze nie miał numeru okazowego, zechce nam napisać a przesyłamy darmo. — Ekspedycja numeru 2-go rozpocznie się 18 b. m.

Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

Wyjątkowe zniżenie ceny dla prenumeratorów Słowa Polskiego.

Udało się nam uzyskać znaczną zniżkę ceny wspaniałej heliografury z obrazu

GRÖTTGERA

Pochód na Sybir

Obrazy te, wlekości w oł. cm., dostarczać możemy naszym P. T. Prenumeratorom po wyjątkowo niskiej cenie koron 3 za sztukę, zamiasz ceny sprzedażnej kor. 8. Za miejscowi Abonenci — zechcą dołączyć na opakowanie i porto pocztowe 75 hal.

KASY ogniotrwałe oryg. Wertheimera dostawcy dla c. k. Sądów poleca na dogodne spłaty jeneralny zastępca

M. KORNES
Skład maszyn rolniczych i kamieni mylnych słynnych pod nazwą „HOFFMANN”, jakoteż centryfug do mleka. Pracownia ślusarsko-mechaniczna Lwów, ul. Gródecka 10. Telefon nr. 829 6315

W: 67021 906.

Obwieszczenie.

Wydział krajowy rozpisuje niniejszem licytację ofertą w celu wydzierżawienia majątności Szypowce (pow. Zaleszczyki. Sąd pow. Tluste) należącej do fundacji stypendyjnej imienia Stupnickich i Jankowskich, na sześć lat od 24 czerwca 1907 do 23 czerwca 1913 (wydzierżawienia na dłuższy okres zabronił fundator).

Las i ogród są z dzierżawy wyłączone.
O bliższych warunkach można się poinformować z projektu kontraktu dzierżawy.

Projekt ten można przeglądać w godzinach urzędowych w Departamencie I. Wydziału krajowego albo też u kuratora fundacji Wielmożnego Pana Władysława Madeyskiego, emerytowanego c. k. Radcy Sądu krajowego w Samborze.

Tamże udziela się też informacji co do obszaru gruntów, dzierżawą objętych.

Do dzierżawy tej mogą być dopuszczone tylko osoby wyznania katolickiego, osoby moższowego wyznania są stanowczo aktem fundacyjnym wykluczone.

Synowie Wielmożnego Pana Wojciecha Jankowskiego z Rosochowca i tychże męscy następcy w prostej linii mają pierwszeństwo, jeżeli zechcą objąć dzierżawę za najwyższą cenę, ofiarowaną przy publicznej licytacji i jeżeli się zobowiążą na tej dzierżawie osobiście gospodarować.

Licytacja odbędzie się w Departamencie I Wydziału krajowego [II piętro numer drzwi 70] dnia 30 sierpnia 1906 o godzinie 10 przedpołudniem.

Każdy licytant winien przed przystąpieniem do licytacji złożyć w kasie krajowej Wydziału krajowego wadium w kwocie dziesięciu tysięcy [10.000] koron w gotówce lub w książeczce gal. Kasy oszczędności lub gal. Banku krajowego albo też w popularnych papierach wartościowych wedle kursu, wszelakoż nie ponad wartość nominalną, i wykazać się oświadczeniem, że mu projekt kontraktu jest znany i że takowy w całości bez zmiany przyjmuje i że oferta wiąże go po dzień 30 września 1906 włącznie.

Licytacja odbędzie się otwartymi ofertami, które oferenci w toku licytacji pisemnie podwyższać mogą.

Po zamknięciu licytacji dokona Wydział krajowy w porozumieniu z kuratorem fundacji wyboru dzierżawcy, przyczem nie jest związany względem na wysokość oferty.

Z Wydziału krajowego.

We Lwowie dnia 4 lipca 1906.

7801

Piotrowski

Otrzymałem świeży transport herbaty chińskiej

Znakomita w smaku i aromatyczna

herbata
Congo zł. 1.60
Souchong 2—
Souchong zbiór maj. 3—
Kaysow 4—

Wysiewki z herbat zł. 1.30.

Wysiewki z najlepszych herbat zł. 1.60 za pół kilograma

Handel herbaty i kawy 125

Edmunda Riedla

we Lwowie

ul. Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Konkurs.

Dyrekcja Kasy oszczędności Król. woln. m. Sanoka rozpisuje niniejszem konkurs na posadę kasyera z roczną płacą 2900 koron.

Posada zostanie nadana na jeden rok prowizorycznie, po roku zaś zadowolniającej służby nastąpić może stabilizacja z prawem do emerytury.

Kandydat na tę posadę winien się wykazać:

1) metryką chrztu, że nie przekroczył 35 roku życia;
2) dowodami ogólnego wykształcenia kasowego z przynajmniej 3 letnią praktyką kasową przy instytucjach finansowych;

3) nadto kandydat będzie musiał złożyć kaucję w kwocie kor. 4000. 7891

Podania należyć ostemplowane i zaopatrzone w oryginalne dokumenta należy wnieść do Dyrekcji kasy oszczęd. Król. woln. m. Sanoka, najdalej do dnia 15 sierpnia 1906.

Sanok, dnia 12 lipca 1906.

DYREKCJA.

Wino z Ziemi Świętej!

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. PT. Publiczność, że udało mi się zakupić ogromny transport oryg. **Win palestyńskich** i sprzedaję takowe jak długo zapas starczy w oryg. butelkach po ztr.

Handel win S. FRIEDMANN, Pasaż Hausmana. 7791

Towarzystwo akcyjne

— DLA —

handlu i transportu

(J. B. Schmarda, Rotter & Perschitz)

Filia we Lwowie ul. 3-go Maja

I. 11.

pod protektoratem Ligi Pomocy Przemysłowej i Krajowego Związku przemysłowego. pośredniczy w eksporcie krajowych produktów i wyrobów przemysłowych, utrzymuje ruch zbiorowych ładunków z Wiednia, Budapesztu, Tryestu itd. 5563

Na żądanie oferty i bliższe wskazówki.

Do nawożenia

zboża, koniczyzny i innych roślin pastewnych, okopowych i strączkowych, łąk, pastwisk, jarzyn, chmielu, drzew owocowych i leśnych

poleca się

6449

znana od 25 lat, wypróbowana, pochedząca z czeskich hut Thomasa

pod gwarancją czystą

MACZKĘ ŻUŻLOWĄ THOMASA

Dostawa pod gwarancją



znak:

„Ileś koniczu”



Dostawa pod gwarancją

Baczność na znak ochronny, plombę i oznaczenie zawartości.

Biuro sprzedaży:

maczki fosfatowej z czeskich hut Thomasa

Generalna Reprezentacja

JÓZEF KARRACH WE LWOWIE

ulica Jagiellońska 22.

Cenniki, broszurki i wyjaśnienia darmo.

Konkurs.

Gmina Bursztyn rozpisuje z powodu zgonu s. p. dr. Andrzeja Macha, lekarza miejscowego, konkurs celem obśadzenia wakującej posady z płacą roczną 700 koron.

Ubiegający się kandydaci mają wnieść podania z oświadczeniami świadectwami odbytej praktyki lekarskiej na ręce Zwierzchności gminnej w Bursztynie do 10 sierpnia b. r. Bursztyn, 12 lipca 1906. 7889

DAMY

wymowne i posiadające warunki reprezentacyjne, znajdą regularny i bardzo zyskowny zarobek przez wyszukiwanie i przyjmowanie zamówień na gorsety do specjalnego sporządzania podług wzorów w tym celu miary. Ukwalifikowane kompetentki zechcą się zwracać do **Fabryki gorsetów w Görkau**, obok Komotau w północnych Czechach. Dom wysyłkowy, dostawca książących domów. Atelier dla wyrobu wytwornych i najwytworniejszych gorsetów na miarę, pasów i pokrewnych artykułów i potrzeb kobiecych. Fabryki w Austrii i w Niemczech, założ. w r. 1883. 7434

Ostrzeżenie!

dla amatorów piwa okocimskiego

Zawiadamiam niniejszem, że restaurator tujejszy p. ANTONI SOKOŁOWSKI w Rynku 19, nie pobiera piwa okocimskiego, a zatem takowego nie szynkuje

JAN GÖTZ

7725

browar w Okocimie.

Skład mego piwa znajduje się u pp. Ozyasz Wixel i Syn c. i k. austr. i król. rumun. dostawcy nadworni we Lwowie, ul. Bogusławskiego I. 9-11, telefon 6.

Sprzedaż posiadłości.

I.

W Węgrzech, w bliskości Kaschau, obok stacji kolej, jest na sprzedaż szlachecka posiadłość objętości 720 morgów [licząc po 1200 sżni [1 morg]]. Posiadłość ta obejmuje 550 morgów I-ma pszennej gleby, 50 morg doskonałych łąk i 120 morg. pastwisk, które mogą być także pod uprawę użyte. Bardzo piękny dom mieszkalny wraz z wielkim ogrodem, dwa folwarki i wystarczające zabudowania gospodarcze dopełniają majątku. Nadaje się szczególnie do gospodarstwa mlecznego. W zarządzie własnym do oddania każdej chwili. Cena 350.000 koron z nader korzystnymi warunkami zapłaty.

II.

Na Węgrzech w oddaleniu 1 1/4 godziny od Satoraljaiuhely [miasto, stacja kolej, siedziba komitatu, sąd, dyrekcja skarbu. etc] jest na sprzedaż szlachecka posiadłość objętości 920 morgów [licząc po 1200 sżni [1 morg]]. Posiadłość ta obejmuje 420 morgów doskonałej pszennej gleby, 50 morg. łąk, 450 morg. rębego lasu [dostatek dęby i buki]. Własne polowanie na grubego zwierza. Piękny dom mieszkalny, ogród, dwa folwarki z dostateczną ilością budynków gospodarczych dopełniają majątku. Zarząd własny, do oddania natychmiast. Cena wraz z „fundus instructus” 320.000 kor. przy nader korzystnych warunkach zapłaty. Bliższych objaśnień udzieli 7915

Dr. Berthold Haas, adwokat w Satoraljaiuhely, Węgry.

GUTTMANNA

oryginalne patentowane

Kłozety pokojowe

(w rozmaitych dyskretnych formach, bezwonne)

są dla zdrowia i pielęgnowania chorych niezbędne Bidets, Irrigateurs, higie., spluwaczki w wielkim wyborze, Oddział kłozetów i pokoi kąpielowych, artykuły dla chorych, fotele do wozienia chorych, meble żelazne itp. Illustrowane cenniki gratis i franko wysyła c. i k. uprzyw. fabryka kłozetów

L. Guttman

Lwów ul. Jagiellońska 8. (naprz. ul. 3 Maja).

Główne zastępstwo Austro-Węg. Thermophor. Przedsiębiorstwo. (Ciepło bez ognia). 7683

Własne składy w Wiedniu, Budapeszcie i Bukareszcie.

— Pierwsza krajowa fabryka —

kufrow, torb i przyborów

wszelkiego rodzaju — najnowszych.

Wszelkie zamówienia, reparacje, pokrowce na kufry itp. uskutecznią się w najkrótszym czasie. — Ceny umiarkowane. 5067

LEOPOLD ROZENZWEIG

Lwów — ul. Sykstuska 2 i 4 w podwórzu

Najnowsze systemu oryginalne amerykańskie kosiarki, żniwiarki i wiazałki „Ideal” Przetraszacze do siana i Grabiarki

firmy International Harvester Compagnie w Chicago

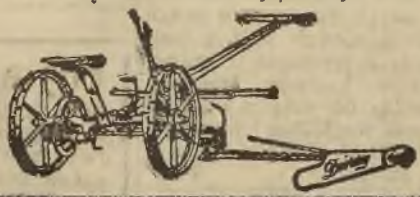
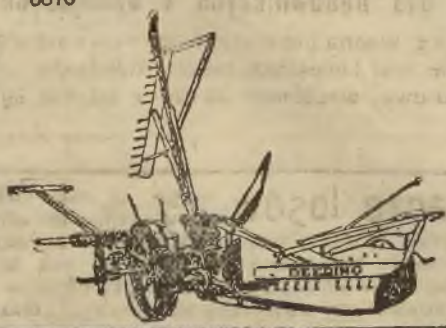
6876

— poleca —

Syndykat Tow. rolniczych w Krakowie

(Hotel Centralny)

Montowanie bezpłatne, cenniki na żądanie odwrotną pocztą.



Słoiki

na konfitury, kompot, miód, galaretki, ze szkła białego, ładne fasony po 4, 5, 6, 7, 8, 9 ct. itd.

poleca

Artur Bartosz

Główny magazyn porcelany, szkła, srebra chińskiego itp.

Lwów, plac Maryacki I. 7. róg Kopernika. 7553

